

Po pracowitym dniu uczestnicy Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju wspólnie z mieszkańcami Helsinek obchodzili radośnie »Święto Połowy Lata«



23 BM. w godzinach wieczornych Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wydał w salach gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie uroczyste przyjęcie z okazji pobytu w Polsce Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Indii — Jawaharlala Nehru. Na zdjęciu: Premier J. Nehru, Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz i Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki.

TRZECI dzień obrad Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju upłynął pod znakiem wyjątkowej pracy. Przez parę godzin obradowały komisje, a przez następnych parę godzin trwało plenarne posiedzenie, w czasie którego m. in. zabrał głos w imieniu delegacji polskiej poseł Ostap Dłuski. W przemówieniu, które było niezwykle gorąco oklaskiwane, O. Dłuski poświęcił wiele uwagi problemowi niemieckiemu, oświadczając m. in.:

Poeta niemiecki Henryk Heine powiedział dowcipnie, że kto po raz pierwszy kocha bez wzajemności, jest bogiem, ale kto po raz drugi kocha bez wzajemności, jest człowiekiem walnym.

Naród niemiecki dwa razy na przestrzeni jednego pokolenia zaufał i pokochał boga wojny bez wzajemności, nie zaufa mu po raz trzeci.

Naród polski poniósł w ostatniej wojnie ogromne, nie dające się wymierzyć ani zważyć straty. Na 30 milionów mieszkańców — 6 milionów straciło życie. Zniknęła z powierzchni ziemi stolica kraju.

(Dokończenie na str. 2)

Wystawa w Pałacu Kultury i Nauki zobrazuje postęp techniki na przestrzeni wieków

(Od korespondenta z Warszawy)

W CZĘŚCI muzealnej Pałacu Kultury i Nauki, czyli w tzw. strzeczce „G” przygotowywana jest przez NOT wielka wystawa pod nazwą „Postęp techniczny w służbie człowieka”, której otwarcie nastąpi w dniu 22 lipca br.

Wystawa składać się będzie z kilkunastu działów, odpowiadających poszczególnym gałęziom naszej gospodarki i ilustrujących osiągnięcia myśli twórczej polskich naukowców, konstruktorów i wynalazców, jak również pomoc Kraju Rad i krajów demokracji ludowej w unowocześnianiu naszego przemysłu.

Znajdziemy tu więc m. in. modele całych kopalń węgla i kopalń rudy wraz z pełnym wyposażeniem podziemnym i nadziemnym.

(Dokończenie na str. 2)

Artyści krakowscy wrócili po występach w Paryżu

W PIĄTEK o godz. 18 samolotem z Paryża przyleciała do Warszawy grupa artystów teatru krakowskiego bawiąca na Festiwalu Teatralnym w stolicy Francji. Druga grupa z dyr. Balickim przybyła w sobotę po południu. Trzecia — z dyr. Fryczem i z Jerzym Leszczyńskim wraca pociągiem w niedzielę.

W piątek powróciło 21 osób, artystów i członków zespołu technicznego oraz redaktor naczelny dwutygodnika „Teatr” Edward Csało. Zdzisław Mroźewski, jeden z wybitnych aktorów teatru krakowskiego, opowiada o wielkim wrażeniu, jakie zrobił na nim Paryż.

Byliśmy wprost oszołomieni wielkością i przestrzenią tego pięknego miasta. Oglądaliśmy różne teatry, te, które reprezentują wielką kulturę francuską i te, które niewiele mają z nią wspólnego. W Teatrze „Comedie Francaise” oglądaliśmy niezwykle interesujące przedstawienia komedii dell arte.

(Dokończenie na str. 2)



NA ZDJĘCIU widzimy kolejno od lewej J. Norwida, Z. Mroźewskiego, St. Tenerowicza, H. Bąka, W. Sadeckiego, K. Witkiewicza, dyr. M. Kramarskiego, E. Ksyka, E. Csało, Barbare Korybo, St. Zaczęca, St. Gawlika, R. Zawistowskiego, S. Jaworskiego, W. Woźnika, W. Kopcza, A. Klimczaka, Marię Wnęk, M. Stępniewskiego, Eugenię Jasińską i J. Kanę.

(Fot. M. Groszwin)

Przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet Alicja Musiałowa wręcza Indrze Gandhi w podarunku laleczki w strojach ludowych.

(CAF)



W ślad za robotnikami chłopi krakowscy podejmują cenne zobowiązania dla uczczenia Święta Odrodzenia

ODPOWIADAJĄC na wezwanie rolników z gromady Glichów (pow. Myślenice) do czynu dla uczczenia Święta 22 Lipca stanęli ostatnio chłopi z Ilkowiec pod Tarnowem.

Mieszkańcy wsi zobowiązali się stosować wyłącznie nowoczesne narzędzia agrotechniczne, aby zebrać z każdego hektara co najmniej 18 q żyta, 17 q pszenicy, 20 q owsa, 180 q ziemniaków i 300 q buraków cukrowych. Ponadto 130 rolników, uprawiających kukurydzę, postanowiło uzyskać z hektara po 45 q ziarna.

Aby zapewnić odpowiednią ilość paszy dla rozwijającej się hodowli, chłopi z Ilkowiec będą racjonalnie pielęgnować łąki i pastwiska, zwiększając ich obszar o 25 ha. Dzięki dostarczeniu bydłu większej ilości paszy, mleczność krów rasy niziny podniesie się o 35 litrów mleka rocznie. Niezależnie od tego zwiększy się pogłowienie owiec, a gospodarze wyhodują 50 cieliczek.

Miejscowi rolnicy postanowili dla uczczenia Święta Odrodzenia dostarczyć 10 ton żywności ponad plan i wywiązać się całkowicie z obowiązkowych dostaw zboża i ziemniaków. Poza tym rolnicy z Ilkowiec przeprowadzą w dwóch dniach po sprzecie żbóz podorywkę i zasieją na 30 hektarach gruntu — poplonu.

Mieszkańcy tej gromady podjęli również wiele cennych zobowiązań indywidualnych, wzywając równocześnie do współzawodnictwa chłopów pow. Tarnów.

zwiedził Oświęcim i Nową Hutę
Mieszkańcy Krakowa witali entuzjastycznie hinduskiego dostojnika

JUŻ od samego rana wzdłuż krajeńców na trasie przejazdu ustawił się mieszkańcy Krakowa, którzy pragnęli powitać w murach naszego miasta dostojnego gościa Premiera Indii — Jawaharlala Nehru. Dłgie szpalery utworzyła młodzież

(CAF)

Cena 20 gr.

ECHO KRAKOWSKIE

Rok X Kraków, Niedziela 26, Poniedziałek 27 czerwca 1955 r. Nr 151

Po odwiedzeniu Śląska Premier Indii Nehru

zwiedził Oświęcim i Nową Hutę

nych i społecznych, górnicy — przy dowódcy pracy kopalni górnośląskich oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Grono harcerki i harcerzy wręczyło gościom nareczone kwiatów. Przewodniczący Prezydium Woj. RN Nieszporek serdecznie powitał Premiera Indii. Odpowiadając Premier Indii wyraził radość z powodu przyjazdu do stolicy polskiego węgla.

(Dokończenie na str. 2)

Wczoraj Premier Nehru zwiedził Muzeum w Oświęcimiu oraz Kombinat im. Lenina w Nowej Hucie.

W PIĄTEK, 24 bm. w godzinach popołudniowych Premier i Minister Spraw Zagranicznych Republiki Indii Jawaharlal Nehru przybył samolotem z Warszawy do Stalino, w celu zwiedzenia największego polskiego okręgu przemysłowego.

PREMIEROWI Indii towarzyszyli: córka — pani Indira Gandhi, Ambasador Indii K. P. S. Menon oraz Dyrektor Departamentu Europejskiego MSZ E. Hussain.

Z polskiej strony Premierowi Nehru towarzyszyli: kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wiceminister Marian Naszkowski, Ambasador PRL w Indiach Jerzy Grudziński, prof. Oskar Lange oraz Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ Edward Bartol.

Na udekorowanym flagami hinduskimi i polskimi lotnisku w Stalino, przybywających na Śląsk gości powitali: Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Górnictwa Piotr Jaroszewicz, Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalino Ryszard Nieszporek, i Sekretarz KW PZPR Józef Olszewski, Wiceministrowie Górnictwa: Franciszek Waniółka i Franciszek Jopek, przedstawiciele miejscowych organizacji politycz-

nych i społecznych, górnicy — przy dowódcy pracy kopalni górnośląskich oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Wczoraj rano aktorzy polscy wzięli udział w audycji telewizyjnej, a następnie udali się do rozmaitych miast NRD, gdzie wzięli udział w uroczystościach związanych z wyświetlaniem różnych filmów polskich.

W Berlinie ukonstytuował się Niemiecki Komitet dla Uczczenia Mickiewicza, w skład którego weszli znani pisarze, historycy literatury oraz działacze kultury. 28 sierpnia br. w 128 rocznicę spotkania Goethego w Weimarze nastąpiła uroczysta akademicka poświęcona polskiemu Wieszczołowi.

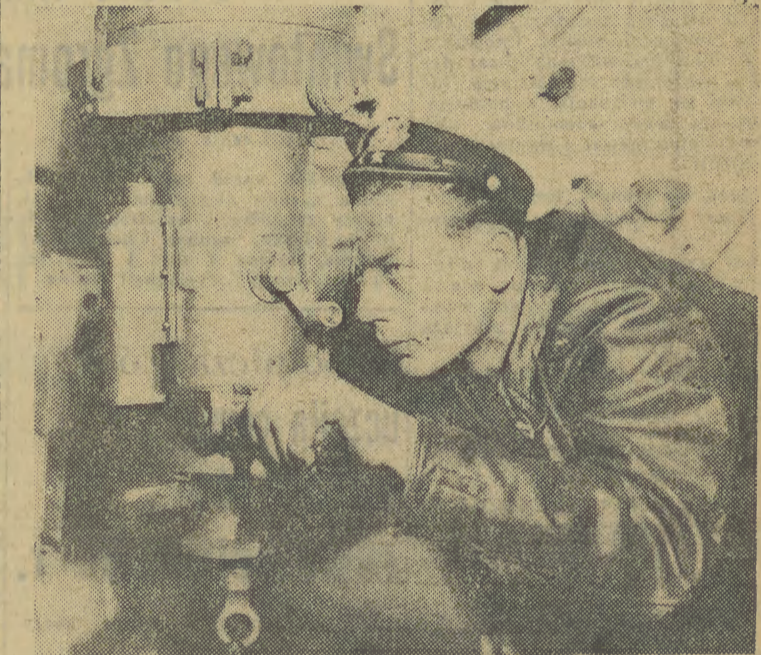
W listopadzie br. Niemiecka Akademia Nauk poświęci specjalną sesję Mickiewiczowi.

Podobne akademie wraz z uroczystym rozdaniem świadectw odbyły się i w innych szkołach krakowskich.

Wczoraj rano aktorzy polscy wzięli udział w audycji telewizyjnej, a następnie udali się do rozmaitych miast NRD, gdzie wzięli udział w uroczystościach związanych z wyświetlaniem różnych filmów polskich.

W Berlinie ukonstytuował się Niemiecki Komitet dla Uczczenia Mickiewicza, w skład którego weszli znani pisarze, historycy literatury oraz działacze kultury. 28 sierpnia br. w 128 rocznicę spotkania Goethego w Weimarze nastąpiła uroczysta akademicka poświęcona polskiemu Wieszczołowi.

W listopadzie br. Niemiecka Akademia Nauk poświęci specjalną sesję Mickiewiczowi.



(Fot. CAF — Uklejewski)

DZIESIĘĆ lat temu, dzięki bohaterkiej walce żołnierzy radzieckich i polskich, odzyskaliśmy 500-kilometrowy brzeg morski, którego strzegą czujne jednostki Marynarki Wojennej. Dnia 26 czerwca br. wraz z całym krajem, obchodzi polska Marynarka Wojenna święto X-lecia odzyskania Wybrzeża. Na zdjęciu: oficer okrętu podwodnego obserwuje powierzchnię morza przez peryskop.

Uroczysta inauguracja Tygodnia Filmu Polskiego i powstanie w NRD Komitetu Mickiewiczowskiego

W PIĄTEK wieczorem w największym kinie berlińskim „Baby-lon” odbyła się z okazji inauguracji Tygodnia Filmu Polskiego premiera „Piątek z ulicy Barskiej”. Przed wyświetleniem filmu wiceminister Kultury NRD Aleksander Abusch powitał delegację polską, która przybyła do Berlina na okres Tygodnia.

W SKŁAD delegacji polskiej wchodzi: reżyser filmu „Piątek z ulicy Barskiej” Aleksander Ford, znana aktorka Ewa Krasnodębska oraz Józef Nowak, twórca głównej roli filmu „Pod Frygijską Gwiazdą”.

Wczoraj rano aktorzy polscy wzięli udział w audycji telewizyjnej, a następnie udali się do rozmaitych miast NRD, gdzie wzięli udział w uroczystościach związanych z wyświetlaniem różnych filmów polskich.

W Berlinie ukonstytuował się Niemiecki Komitet dla Uczczenia Mickiewicza, w skład którego weszli znani pisarze, historycy literatury oraz działacze kultury. 28 sierpnia br. w 128 rocznicę spotkania Goethego w Weimarze nastąpiła uroczysta akademicka poświęcona polskiemu Wieszczołowi.

W listopadzie br. Niemiecka Akademia Nauk poświęci specjalną sesję Mickiewiczowi.

W Dniu Morza na redzie w Gdyni odbędzie się parada jednostek pływających Marynarki Wojennej

W CAŁYM kraju trwają obchody związane z Dniem Morza. Zakończy je centralne uroczystości na Wybrzeżu. Niedziela, 26 bm. obchodzona jest jako „Dzień Marynarki Wojennej”, „Dzień Słoczniowa” i „Dzień Rybaka”.

Wieczorem, 25 bm. w Gdańsku przodujący pracownicy naszej gospodarki morskiej wzięli udział w centralnej akademii. 26 bm. przed południem na ulicach Gdyni odbędzie się defilada lądowych jednostek Marynarki Wojennej oraz pochód robotników i pracowników zakładów i przedsiębiorstw związanych z gospodarką morską. Następnie na redzie w Gdyni rozpocznie się parada jednostek pływających Marynarki Wojennej. Zakończy ją pokaz morskiego desantu na molo.

Popołudnie tego dnia mieszkańcy Trójmiasta oraz ucześnicy przybyłych na to święto wycieczek z całego kraju, spędzą na festynach i zabawach.

* ARTYSTYCZNE KARNETY
* ZNACZKI POCZTOWE
* SPECJALNE WIDOKOWKI NA PAMIĄTKĘ

„Dni Krakowa”

N AKLADEM Ministerstwa Łączności ukazały się w związku z Festiwałem Sztuki „Dni Krakowa”, artystyczne karnety zaopatrzone serią specjalnie wydanych okolicznościowych znaczków pocztowych, z motywem „Lajkonika”. Wysły również koperty zaopatrzone taką samą serią znaczków i artystyczną wiewielką.

Prócz tego Obywatelski Komitet „Dni Krakowa” wydał w związku z tegorocznym Festiwałem Sztuki artystyczne pocztówki w opracowaniu prof. W. Chomicza, o stylizowanej tematyce krakowskiej, związane z obrzędami, zwyczajami i legendami Krakowa.

Karnety i koperty będące niewątpliwie pewnym rodzajem wydarzeniem filatelistycznym, wywołują ogromne zainteresowanie i są masowo wykupywane.

Jeszcze 31 maja „oddane do użytku” 154 izby mieszkalne „świecą” pustkami

D LACZEGO nie otrzymujemy kluczy od mieszkań, które nam zostały przydzielone w bloku nr 8 na osiedlu A-31 w centrum miasta Nowa Huta — mimo że budynek został przekazany do eksploatacji przez komisję odbiorczą jeszcze 31 maja br.? — zapytają przyszli lokatorzy.

Natomiast pracownicy KGR nr 2 dziwią się — po co są harmonogramy i współzawodnictwo pracy oraz określanie terminów oddawania bloków mieszkalnych do użytku, jeżeli „świecą” one pustkami przez kilka tygodni po zakończeniu budowy?

Na to pytanie może odpowie Dyrekcja Budowy Miasta Nowa Huta, a ściślej mówiąc ob. Jan Król — pracownik wydziału odbioru budów, który mimo że komisja budowlana uznała budynek za nadający się do zamieszkania, do dnia dzisiejszego bloku nie przejął — będąc podobno innego zdania!

Dlatego też bezużytecznie stoł 164 izb mieszkalnych, w których zaczyna grasować już chuligani, niszcząc urządzenia budynku. (fw)

Rozmowy i wrażenia berlińskie (2)

Premier Indii Nehru zwiedza Śląsk

(Dokończenie ze str. 1)

Z LOTNISKA do miasta samochodowy wiozący Premiera Nehru i towarzyszące mu osoby jechały dosłownie w szpalerze uśmiechniętych i radośnych twarzy, w szpalerze barwnych śląskich strojów i czarnych mundurów górnicy. Okrzykami i oklaskami na cześć Premiera Nehru i przyjacieli polsko-hinduskiej nie było końca. Samochód Premiera Indii obsypywano bez przerwy kwiatami.

Przy ul. Stelmacha Premier Nehru odпочał trochę w specjalnie dla niego zarezerwowanej willi. Jak opowiadają, wypił tam dużą szklankę bardzo mocnej herbaty. Czuł się trochę zmęczony. Ma przecież już za sobą długą podróż. Ale wkrótce znowu był w samochodzie i w asyście swoich współtowarzyszy oraz dziennikarzy zagranicznych i krajowych objechał poleźną nieckę węgla.

Setki tysięcy mieszkańców Śląska witano Nehru na 60 kilometrowej trasie przejazdu.

Wszystko co żywe wyległo na ulice: Chorzowa, Bytów, Zabrze, Świętochłowice i samego Stalinoogrodu. Wypuszczone przez mieszkańców gołębie — symbol pokoju krążyły nad kawałkami samochodów. W mijanych hutach i fabrykach robotnicy, gdzie tylko mogli, przerywali pracę i wychodzili na pomosty, wzięli na dachy mniejszych pomieszczeń, byleby przy najmniej zdaleka móc powitać naszego gościa. Daleki i huty pozdrawiały premiera Nehru gwizdem syren.

Premier Nehru stał w samochodzie. Dziękował podnosząc rękę, dziękował ujmującym, łagodnym uśmiechem za tyle serca. To była prawdziwa trasa przyjaźni.

Premier Nehru złożył wizytę w zakładach urządzeń technicznych „Zgodę” w Świętochłowicach. Chodził z hali do hali oprowadzany przez dyrektora naczelnego inż. Mamcica. Interesował się produkcją, technologią, warunkami pracy robotników. Na wszystko otrzymywał wyczerpujące odpowiedzi.

O godz. 20 Premier Nehru odwiedził Pałac Młodzieży w Stalinoogrodzie. Kiedy zapadał zmierzch na placu Dzierżyńskiego rozpoczęła się wielka manifestacja. Wyżoko w niebo wzbijały się okrzyki głoszące przyjaźń polsko-hinduską.

Tłumy zebranych wywoływały Premiera Nehru na balkon gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej.

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
ALEKSANDER ZAWADZKI
WRAZ Z MAŁŻONKĄ
PODEJMOWALI ŚNIADANIE
PREMIERA NEHRU

W DNIU 24 bm. Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki wraz z małżonką podejmowali śniadaniem Premiera i Ministra

Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie

PEKIN,

M IĘDZYNARODOWA Komisja Nadzoru i Kontroli w Wietnamie ogłosiła trzecie z kolei sprawozdanie ze swej działalności, obejmujące okres od 11 lutego do 10 kwietnia 1955 r.

Jak wiadomo, Komisja ta, podobnie jak Komisja Nadzoru i Kontroli w Kambodży i Laosie, została powołana do życia zgodnie z układami genewskimi w celu sprawowania kontroli nad wykonaniem tych układów. W skład Komisji wchodzi przedstawieli Indii, Kanady i Polski.

Sprawozdanie stwierdza m. in. że w okresie sprawozdawczym Komisja przyczyniła się do zawarcia przez obie strony porozumienia w sprawie szczegółów ewakuacji wojsk obu stron, kontrolowała przebieg samej ewakuacji i rozpatrywała skargi napływające od obu stron.

Komisja przyczyniła się także do uregulowania kwestii dezerterskiej z wojsk Unii Francuskiej.

W poprzednich sprawozdaniach Komisja informowała, że władze wietnamskiej Republiki Demokratycznej, domagały się zwolnienia 70 osób cywilnych internowanych przez władze południowo-wietnamskie w obozie koncentracyjnym Pulo Condor. Obecne sprawozdanie stwierdza, że wszystkie te osoby zostały uwolnione, co jest znaczącym sukcesem Komisji.

Sprawozdanie Komisji podkreśla, że napływały do niej skargi przeciwko gwałceniu praw demokratycznych w Wietnamie południowym. Wpłynęły też zażalenia w sprawie trudności w swobodnym poruszaniu się ludności między Wietnamiem północnym a południowym oraz w sprawie przymusowego ewakuowania ludności na południe kraju. Sprawozdanie zaleca dokonanie ułatwień komunikacyjnych i administracyjnych w celu umożliwienia ludności swobodnego ruchu między obu częściami Wietnamu.

W zakończeniu sprawozdania Komisja wyraża nadzieję, że obie strony będą wchodziły z nią w współpracę, aby „zapewnić efektywną realizację wszystkich postanowień układu w całym Wietnamie”.

Również Międzynarodowa Komisja Nadzoru i Kontroli w Kambodży przedstawiła drugie z kolei sprawozdanie ze swej działalności, obejmujące okres od 1 stycznia do 31 marca 1955 r.

Spraw Zagranicznych Republiki Indii — Jawaharlal Nehru.

W śniadaniu udział wzięli: córka Premiera Indii — pani Indira Gandhi, ambasador Indii K. P. S. Menon oraz Dyrektor Departamentu Europejskiego MSZ A. Hussain.

Ze strony polskiej na śniadaniu obecni byli: Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut; Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, Pierwszy Zastępca Prezesa Rady Ministrów — Hilary Minc i Zenon Nowak, Sekretarz KC PZPR — Franciszek Mazur, Wiceprezes Rady Ministrów Tadeusz Gede, Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wiceminister — Marjan Naskowski oraz ambasador PRL w Indiach — Jerzy Grudziński.

Śniadanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

DZIENNIKARZE HINDUSCY ZWIEDZILI WARSZAWĘ

24 BM. przebywająca od 2 dni w Warszawie grupa dziennikarzy hinduskich zwiedziła stolicę.

Tego samego dnia, dziennikarzy hinduskich gościli w Domu Dziennikarza czołowi przedstawiciele prasy polskiej. Podczas spotkania, zorganizowanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, goście szczególnie żywo interesowali się zamieszczone w prasie polskiej artykułami i wiadomościami o Indiach oraz zadawali wiele pytań, dotyczących pracy Stowarzyszenia.

Trzeci dzień obrad Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

Jednakże naród polski nie utracił nadziei na osiągnięcie porozumienia z Niemcami, którzy go pchnęli na drogę zbrodni i własnej zguby. Chcielibyśmy jedynie, byśmy i my, i nasi sąsiedzi Niemcy wyciągnęli jedną i

Robotnicza Łódź uczciła pamięć bohaterów rewolucji 1905 r.

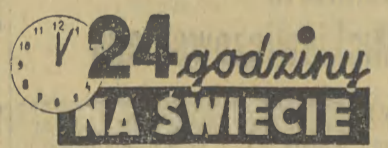
(Dalekopisem od własnego korespondenta z Łodzi)

W PIĄTEK w trzech punktach Łodzi odbyły się uroczystości odsłonięcia tablic pamiątkowych dla uczczenia 50 rocznicy walk rewolucyjnych proletariatu łódzkiego.

Na gmachu Widzewskiego Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja — w miejscu, gdzie 50 lat temu powstała pierwsza barykada, na której robotnicy Widzawa rozpoczęli walkę z carem i rodzimą reakcją — wmurowano tablicę pamiątkową.

Podobną tablicę wmurowano na pl. Kościelny nr 3, gdzie w mieszkaniu szewca Leśniewskiego pseudonim „Pietrek” czynna była w 1905 roku tajna drukarnia SDKPiL. Z drukarni tej 50 lat temu na całą Łódź szły odezwy, wzywające proletariatu do walki z uciskiem i carskimi siepaczami.

Wreszcie trzecia tablica odsłonięto przy al. Kościuszki nr 11 (dawna ul. Spacerowa) w domu, w którym mieszkał i pracował Feliks Dzierżyński. Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy wygłosił przemówienie przedstawieli dzielnicy komitetów PZPR, a weterani walk 1905 r. opowiedzieli zebranym robotnikom i przedstawicielom społeczeństwa o ciężkich bojach, jakie toczył proletariatu łódzki na ulicach tego miasta w 1905 roku.



* Dnia 23 bm. zakończyła się konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy. Na ostatnich posiedzeniach konferencja omówiła i uchwaliła szereg rezolucji, m. in. o wykorzystaniu energii atomowej do celów pokojowych; o rozbrojeniu i przeznaczeniu sum, które uzyskała się dzięki ograniczeniu wydatków na cele wojenne; o ochronie praw związkowych i o warunkach pracy kobiet.

* Dnia 23 bm. rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad rządowym projektem ustawy o reorganizacji systemu obrony narodowej we Francji. Jak wiadomo, celem projektu jest znaczne rozszerzenie instytucji wojskowych przez stworzenie kilku odrębnych ministerstw spraw wojskowych

* Brytyjski bombowiec odrzutowy wylądował 23 bm. z lotniska norweskiego w Bardufoss i po godzinach i 23 minutach wylądował na lotnisku w Fairbanks (Alaska) przelatując nad Biegunem Północnym. Jest to pierwszy w historii wypadek przelotu nad biegunem samolotu odrzutowego.

W CENTRUM demokratycznego Berlina znajduje się mały plac, ogrodzony dość wysokim murkiem, za którym żyją dwa młode niedźwiadki. Przez cały dzień wspina się na ten murek berlińska dzitwa i obserwuje jak misie baraszkują ze sobą, wążą po łańcuchu na drzewo, bawią się na huśtawce. Nie ma berlińczyka, który przechodząc koło tego skwerku, nie uśmiechnąłby się. Berlińczycy lubią niedźwiadki. Być może dlatego umieścili je na herbie swego miasta.

Ale niedźwiadki niedźwiadziwnie nierówne. Za czasów Hitlera powstała w Berlinie „dywizja SS Niedźwiadzi” („Baerendivision”). „Wstawiła” się ona m. in. mordowaniem ludności Zamojszczyzny. Właśnie w tym czasie, kiedy byłem w Berlinie, „SS-Niedźwiadzi” zwalali swój żjazd. Miał się on odbyć na Kottbusser Damm, oczywiście w zachodniej części miasta. I nie odbył się. Obrzyjni tłum zachodnio-berlińskich robotników przez wiele godzin blokował wejście do sali, gdzie zamierzali obradować hitlerowcy. Z tłumy padały okrzyki: „Precz z militarystami!” „Precz z układami paryskimi!” „Rozwiążcie faszystowskie organizacje!”

Tego samego dnia byłem na posiedzeniu Izby Ludowej i słyszałem przemówienie premiera NRD Grote wola, który mówił o Warszawskim Układzie. „Uczynimy wszystko — oświadczył Grotewohl — by

te samą naukę z przeszłości: że przyszłość, szczęśliwa przyszłość naszych obu narodów leży w pokoju, dobrosąsiedzkiej współpracy i wzajemnej pomocy, w zaufaniu i przyjaźni.

Takie stosunki istnieją już dzisiaj między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Narod polski pragnie, by podobne stosunki powstały między Polską a całym narodem niemieckim.

Naród polski pragnie, by Niemcy zjednoczone, demokratyczne zajęły miejsce odpowiadające ich wielkiemu wkładowi w skarbnicę ogólnoludzką.

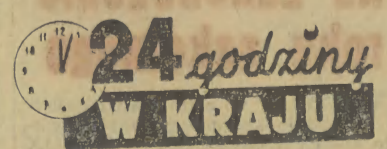
Na tej płaszczyźnie popieramy każdy krok pokojowy, wiodący do realizacji tego celu, a walczymy każdy, który od niego oddala. W duchu zblżenia z narodem niemieckim Rada Państwa PRL przyjęła w dniu 18 lutego uchwałę w sprawie zakończenia stanu wojny między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemcami. Społeczeństwo polskie przyjęło z całkowitym zrozumieniem propozycje rządu radzieckiego w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Niemiecką Republiką Federalną. Jesteśmy pewni, że uregulowanie stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną wzmocniłoby zapórę przeciwko siłom agresji i umożliwiłoby sprawę pokoju.

Jeśli byśmy chcieli ująć w jednym zdaniu, jak przedstawiamy sobie słusne rozwiązanie problemu niemieckiego, to powiedziałbym, że winno ono zawierać odrzucenie polityki bloków militarnych zjednoczenie pokojowe Niemiec przy jednoczesnym całkowitym zapewnieniu bezpieczeństwa wszystkim sąsiadom Niemiec w ramach ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbrojowego, obejmującego wszystkie narody Europy.

G DY wieczorem wychodziliśmy z Messuhalli, ulice Helsinki były rojniejsze niż zwykle, a twarze mieszkańców roześmiane, radosne. Udawali się oni na wielkie zabawy organizowane w całej Finlandii z okazji tzw. „Juhannus-Valket”, czyli — jak tu mówią — Święta Polowy Łata. Gdyby był w Polsce, powiedziałbym, że zabawy trwały do białego rana, że do białego rana tańczono i śpiewano. Zwążywszy, że jestem w kraju, gdzie obecnie nie ma nocy w naszym rozumieniu, ograniczyłem się do powiedzenia, że trwały przez wiele godzin, a o północy w Helsinkach, podobnie jak w całej Finlandii, to znaczy również poza granicami Kola Polarnego, zwyżcają minionych wieków zapłonęły ogniska.

Wraz z Finami brał udział w zabawach uczestnik Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju. Wraz z nimi puszczali wianki na morze, wraz z nimi cieszyli się i bawili.

TADEUSZ RUBACH



W piątek, 24 bm. o godz. 15 nastąpiło w Stoczni Północnej w Gdańsku uroczyste podniesienie bandery polskiej na nowoczesnym statku rybackim — lugrotawlerze „Mewa”. Statek został wybudowany na 6 dni przed terminem, dzięki realizacji licznych zobowiązań, podjętych dla uczczenia zbliżającego się „Dnia Stoczniowca”.

Napisał Juliusz Pollack

Oddział milicji ludowej w czasie mszury.

nigdy nie powtórzył się rok 1933 i 1939”.

Gdy po tych słowach rozległy się na sali huraganowe oklaski, przypomniałem sobie antymilitarystyczną demonstrację na Kottbusser Damm i wiedziałem, że słowem premiera NRD przyklaskują nie tylko członkowie Izby Ludowej, ale również miliony mas pracujących robotników, walczących zdecydowanie o niedopuszczenie do odrodzenia w Niemczech militarysty i faszystwu.

ODCZYT GENERALA LENTZKY'EGO

CZY nie chce pan pójść dzisiaj na odczyt generała Policji Ludowej Lentzky'ego? — zapytał mnie na kilka dni przed moim wyjazdem z Berlina jeden z moich niemieckich kolegów.

Minister Mołotow wydał w San Francisco śniadanie na cześć delegacji USA

SAN FRANCISCO
DNIA 23 bm. przewodniczący delegacji radzieckiej na sesji jubileuszowej ONZ, minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wydał śniadanie na cześć delegacji USA.

Podczas śniadania odbyła się wymiana poglądów na temat bieżących zagadnień międzynarodowych.

Wystawa w Pałacu Kultury i Nauki

(Dokończenie ze str. 1)

Nowoczesną automatykę urządzeń i agregatów hutniczych, eliminującą ciężką pracę człowieka, zobaczyliśmy w działaniu na modelach wielkiego pieca i pieca martenowskiego. Model zmechanizowanej, nowoczesnej walcowni dopełnił obrazu wielkiej pomocy produkującej techniki radzieckiej w unowocześnianiu naszego hutnictwa.

Dział chemii zaprezentuje problematykę wielkiej syntezy chemicznej i powaźne korzyści, jakie czerpie gospodarka i społeczeństwo nasze z rozbudowy tej niemal nieznanego w Polsce przedwzrostkowej gałęzi produkcji.

Jak przygotowuje się nasze budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe do zadan nowego planu 5-letniego — mówić będzie kolejny dział Wystawy. Zobaczymy domy wykonywane w całości z prefabrykowanych elementów i montowane na placu budowy, hale fabryczne z prefabrykatów, nowe materiały budowlane, nowoczesny zmechanizowany sprzęt.

Oddzielny dział obejmować będzie sprawy rolnictwa. Tu zobaczymy m. in. modele najnowszych maszyn rolniczych, wykonywanych przez nasz przemysł.

Łączność zaprezentuje najnowsze zdobycze techniczne z zakresu telefonii, radiofonii, telewizji i radaru. Przemysł maszynowy pokaże swój 10-letni dorobek w postaci m. in. automatyzowanych obrabiarek różnego rodzaju.

No i wreszcie rzut oka w niedaleką przyszłość — dział postępu techniki w dziedzinie wykorzystania energii jądrowej. Zastosowanie energii jądrowej w służbie zdrowia, w technologii przemysłu, w energetyce, jako napędu do lokomotyw, wreszcie zastosowania izotopów w lecznictwie i technice — te nadzwyczaj ciekawą problematykę poznawać będziemy za pomocą ruchomych modeli, makiet, zdjęć i wykresów. Zdobycze te stoją już dziś praktycznie u nasz przodków. Dzieki udogodnieniom nam doświadczającym, i my wkrótce wprowadzać będziemy w życie. Ten dział wystawy sięgać będzie dalej w przyszłość. Zapozna nas on bowiem również z astronautyką — problemem podróży międzyplanetarnej.

Wystawa „Postęp techniczny w służbie człowieka” zainauguruje otwarcie stałego muzeum przemysłu i techniki, które mieścić się będzie w tej właśnie części Pałacu Kultury i Nauki.

do których robotnicy przyprowadzają swe maleństwo w poniedziałek rano i z którego z trudem zabiera je w sobotę po pracy, bo dzieciakowi jest tak dobrze, że za żadne skarby nie chce iść do domu.

Kiedy słuchałem tych przemówień, widziałem obryzanie latyfundią obszarnicze, które władza ludowa w NRD przekazała w ręce setek tysięcy bezrolnych, małorolnych chłopów i przesiedleńców. I doszedłem do wniosku, że zbyt wiele zawdzięcza niemiecki robotnik, niemiecki chłop i niemiecki inteligent pracujący władzy ludowej, by jej nie musiał bronić z największym poświęceniem.

„NIGDY WIĘCEJ FASZYZMU, NIGDY WIĘCEJ WOJNY”

W POBLIŻU Friedrichstrasse znajduje się Muzeum Historii Niemieckiego Narodu. Do Muzeum tego nauczyciele przyprowadzają niemiecką młodzież. Oglądając ekspozycję i planse rozmieszczone w kilkudziesięciu salach, młodzi Niemcy poznają tam historię swego kraju od zamierzonych czasów państwa do dziejów dzisiejszych. Twórcy Muzeum niesłychanie plastycznie pokazali tu, jak na przestrzeni wieków rosły apetyty niemieckich militarystów, jak parli oni nieustannie na Wschód, zagarniając coraz to nowe obszary polskiej ziemi. Pokazali również, że militarystom niemieckim jest takim samym śmiertelnym wrogiem narodu niemieckiego jak i narodu polskiego. Wypukłili wspólną walkę niemieckiego i polskiego ruchu robotniczego z pruskim militarystem.

W ostatnich salach przedstawiono jest okres hitlerizmu. Nie zapomniano tu o żadnej zbrodni, o żadnym hitlerowskim bestialstwie popełnionym w Polsce. Oświęcim, martyrologia Żydów, zniszczonego Warszawy, płonące miasta i wieś — mówią zwiedzającym o ogromie zbrodni dokonanych przez hitlerowskich morderców w naszym kraju.

W ostatniej sali znajdują się dwa ekspozycje, obok których nie można przejść obojętnie. Gilotyna berlińska kaźni na Ploetzensee, którą hitlerowcy ścięli dziesiątki tysięcy głów niemieckich patriotów. A obok tej gilotyny w szklanej gablocie zmumifikowana i skompresowana do wielkości pięści głowa młodego mężczyzny, która służyła hitlerowskiemu komendantowi obozu w Buchenwaldzie za przycisk na burko. Kto wie, czy nie jest to głowa jednego z setek tysięcy Polaków, zamordowanych w tym hitlerowskim obozie kaźni.

„Nigdy więcej faszystwu, nigdy więcej wojny” — taki napis umieszczono przy tych dwóch potwornych dowodach hitlerowskiego zewierzecenia. Ale gdyby tego napisu nie było, taki sam wniosek wyciągnąłby musiał każdy uczciwy człowiek, patrząc na gilotynę, na której ginęli ludzie tylko dlatego, że kochali swój kraj, i patrząc na głowę ludzką, z której hitlerowski oprawca sprządził sobie przycisk na burko.

„Nigdy więcej faszystwu, nigdy więcej wojny”. W tym duchu wychowywane jest w NRD młode pokolenie, a przecież już wkrótce ono decydować będzie o losach swojego kraju.

P RZY odjeździe z Berlina żegnał mnie na dworcu mój niemiecki koleży, dziennikarz. Znowu, jak przy przyjeździe, kwiaty, i mocne uściski dłoni, przyjemne słowa.

W godzinie potem przejeżdżałem przez most na Odrze, most przetrzony przez granicę, która nie dzieli lecz łączy dwa narody. We Frankfurcie, po niemieckiej stronie, zobaczyłem napis: „Granica na Odrze i Nysie — granicą pokoju”. Nie miałem najmniejszej wątpliwości, że człowiek, który umieszczył ten napis i ludzie, którzy go czytają — tak właśnie myślą.

Główny dostawca cyklonu dla Oświęcimia — kierownikiem produkcji broni chemicznej w Bonn

BERLIN

DZIENNIK „Neues Deutschland” podaje, że obecnie toczą się rozmowy między specjalistą od gazów trujących dr. Petersem (Peters był w czasie wojny dostawcą „cyklonu B” dla obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu), a przedstawicielami IG Farben w sprawie szybkiego rozwinięcia produkcji broni chemicznej. Peters objął na kierownictwo nad istniejącym już specjalnym oddziałem „chemicznych środków walki” w zakładach Bayera w Leverkusen.

Peters jako dostawca gazu trującego „cyklonu B” dla obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu jest współpracownikiem wiodącym wielu milionów więźniów tego obozu.

Artyści krakowscy pourocili z Francji

(Dokończenia ze str. 1)

Najbardziej wzruszające było przyjęcie jakiegoś doznaliśmy od Polonii francuskiej. Witano nas i żegnano dosłownie ze łzami w oczach. Przekonaliśmy się, że ci ludzie jakkolwiek od wielu lat mieszkają we Francji, żyją wspomnieniem ojczyzny. I dlatego tak gorąco i szczerze oklaskiwali polskie słowo.

Teraz wracamy do Krakowa, kończy Mrozeński — by trochę odpocząć w domu. Uroczą to była wprawdzie ale bardzo męcząca.

Redaktor Csato opowiada o wstępkach polskich w Paryżu.

W „Zemście” podobala się bardzo gra aktorów. Ze względu na technicznych mieliśmy ogromne kłopoty z dekoracjami. Dlatego przerwy były bardzo długie. Niemniej nasi aktorzy byli gorąco oklaskiwani, a dekoracje otrzymały brawa. Pełny sukces zdobyło „Lato w Nohant”.

W okęgach górniczych przedstawienia „Zemsty” obejrzało 5.000 osób. Jest to nasza największa dumna.

Podczas pobytu w Paryżu zorganizowaliśmy dwa wieczory Mickiewiczowskie. Jeden u francuskich pisarzy, drugi w Sorbonnie.

Największy sukces odniosły w Paryżu teatry: chiński i niemiecki — Bertolda Brechta. Były to niewątpliwie najciekawsze widowiska Festiwalu.

Trzeba jeszcze dodać, że pobyt w Paryżu był znakomicie zorganizowany — kończy redaktor Csato.

Szybkie zanurzenie!

Jeden dzień i jedna noc

spędzone na dnie morza

Od specjalnego wysłannika „Echa Krakowskiego”
Mieczysława Endlera

NA horyzoncie morze zlewa się z szarością nieba. W oddali wielkie fale zdają się mniej groźne. Ich białe grzywy błyskają na wydłużającej się powierzchni morza. Porywisty wiatr gna szaro-białe obłoki, odlatując na mgienie ostrego promienia słońca. Nagle wszystko się rozjaśnia. Morze wraca do ciemnej zieleni a niebo do szarego błękitu. A potem znowu woda i niebo stanowią jedno. Wśród cichy słychać tylko uderzenia fal i miarową pracę motorów okrętu podwodnego.

Na wysokim pomoście dowódca i oficer wachtowy. Przed nimi sygnalista - obserwator bacznie wypatruje niebo i morze. Dowódca sprawdza mapę. Zadanie brzmi: „Wyjść w morze na szerokość X, następnie zanurzyć się i iść kursem 340° w odległości 12 mil. Prowadzić obserwację i niszczyć jednostki nieprzyjaciela”.

SAMOLOT

JESZCZE jakieś pół godziny... — mówi oficer wachtowy, lecz nagle krzyk obserwatora wdziera się w ciszę — prawo 30, samolot nie rozpoznany! — Wyje sygnał alarmowy. Pada szybki rozkaz: — wszystkie dół! Szybkie zanurzenie!

Kilku marynarzy zbiega przez włazy. Za chwilę dowódca opuszcza pomost, ostatni zamyka pokrywę i echo dzi pod pokład. Włączono motory elektryczne. Główny mechanik znajdujący się w „centrali” wyrzuca szybkie rozkazy:

— Otworzyć odwietrzniki wszystkich balastów. Stery na zanurzenie!

Okręt gwałtownie przechyla się dziobem w dół i jak nurkujący samolot zagłębia się w wodę. Tylko wiry i piany stanowią znikający ślad po groźnej jednostce bojowej.

Tymczasem w okolicy podwodnym panuje absolutna cisza. Porusza się on wolno zmienionym gwałtownie kursem. Załoga zachowuje zupełne milczenie. Każdy nadsłuchuje czy nie rwą się bomby lotnicze. Dowódca sprawdza manometr: głębokość 32 m. Przechodzi 10 min. Na górze panuje cisza. Wachtowy patrzy na mapę i mówi: — Chyba już tak pójdziemy do celu. — W odpowiedzi pada komenda:

— Głębokość peryskopował!

Z tuby głosowej głównego mechanika słychać natychmiast powtórzenie rozkazu. Okręt podnosi się w górę. Z cichym zgrzytem wysuwają się rury dwóch peryskopów. Oficerowie przypadają do nich. Na morzu nie ma nikogo. Powietrze spokojne. Zapadający zmierzch zataił zupełnie linię horyzontu. Woda przybrała ciemno stalowy kolor. Okręt podwodny szybko dąży na trasę konwoju.

KONWOJ

PODOFICER Suwik zamyka oczy, lecz nie śpi. Przed chwilą w ciszy słuchawek rozległ się niewyraźny dźwięk. Suwik natężył uwagę i woła:

— Uwaga! Lewo 30, szum brzozy parowca.

W przesterzeń morską leca, w okrytym przez hydroakustyka kierunku, ultrakrótkie dźwięki. Wracają coraz szybciej. Tworzy się echo, które pozwala określić odległość od „nieprzyjaciela”. Gdy tylko Suwik zameldował o wykryciu jednostki „nieprzyjaciela”, dca wydaje komendę, powtórzoną natychmiast przez wykonawców:

— Alarm torpedowy! Ster lewo 15, na kurs wykrycia! Przygotować wyrzutnię prawej burty!

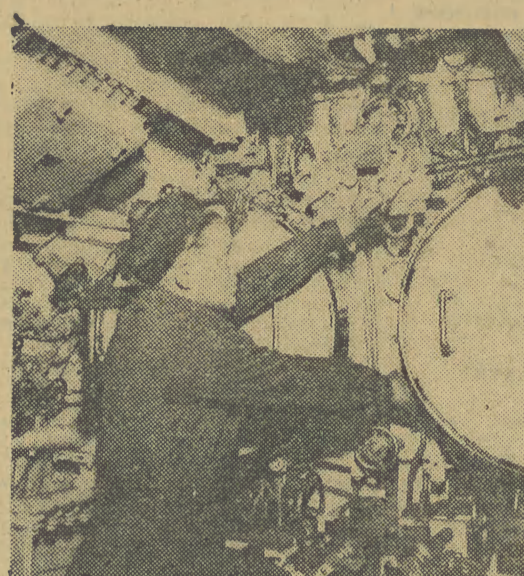
Obsługa wyrzutni pracuje szybko i sprawnie. Młodzi chłopcy w granatowych kombinizonach drżą z niecierpliwości. Nadechodzi ważna chwila dla okrętu podwodnego.

— Prawe wyrzutnie gotowe!

Dowódca jeszcze raz przyciska oko do peryskopu, widzi wyraźnie ciemną sylwetkę „nieprzyjacielskiego” okrętu. Jeszcze raz sprawdza obliczenia, podaje uzupełniające dane i:

— Uwaga na wyrzutniach! Pał!

Ciężkie dwutonowe ciężka biega nieubłaganie w stronę „nieprzyjaciela”. Ludzie wstrzymali oddech. Jakże zadroszczył tym, którzy widzą przez peryskopy co dzieje się na powierzchni. Hydroakustyk przywiera do słuchawki.



chawek. Daleki wybuch. A potem już tylko krótki meldunek: — Cel trafiony.

RADIOTELEGRAFISTA Czesław Videra odebrał przed chwilą szifrowany meldunek ze sztabu i biegnie z nim do dowódcy. Oficer wyzywa na krótką naradę swego zastępcę i głównego mechanika. Otrzymało nowe, niesłychanie trudne zadanie. Trzeba wszystko dokładnie obmyśleć, by je wykonać. Nie może zawieść ani jeden człowiek. Oficerowie badają mapę, sprawdzają położenie okrętu pod wodą. Pada komenda i okręt podwodny mknie na wykonanie trudnego zadania.

NA DNI

OFICER wachtowy bacznie obserwuje mapę.

— To tutaj — mówi do dowódcy, ten odpowiada:

— Uprzedzić desant.

Bojowa grupa zebrała się razem. Jeszcze raz powtarzają zadanie. Marynarze są w ciemnych kombinizonach, mają pistolety automatyczne, granaty, pasy ratunkowe. W pobliżu stoją dwie skrzynki z potężnym materiałem wybuchowym. Słychać głos oficera wachtowego:

— Grupa desantowa przygotować się!

Jednakże na górze nie jest spokojnie. Podoficer Suwik słyszy wyraźne szumy okrętów przeciwnika. Na powierzchni krają jego szcigacze. Okręt podwodny musi czekać. Tak mija północ, zbliża się świt. Co robić? Szalenstwem byłoby wysadzić desant w dzień. Trzeba czekać znowu do nocy. Zadanie musi być wykonane.

Okręt podwodny leży na dnie jak wielka szara skała. Uchylony motor, niebezpieczna broń podwodna przycisnęła się w zasadce. O milę znajdujący się port „nieprzyjaciela”, najezdony łufami armat, wyrzutniami rakiet, bronią przy umocnieniu, bunkry eskadry lotnictwa morskiego. Mija noc i dzień, następuje druga już doba. Muliście dno morskie wolno usypuje pod ciężarem okrętu, który osiada coraz głębiej. Załoga nie czuje tego wolnego, łagodnego ruchu. Znowu mija północ, zbliża się godzina wykonania zadania. Grupa desantowa jest gotowa. Na powierzchni morza spokój. Była tylko noc była ciemna i mglista.

Teraz oderwać się szybko od dna. Pada rozkaz wyrzucenia. Okręt zrzuca część obciążenia lecz manometr głębokościowy wskazuje nadal „zero”. Sonda elektryczna ani drgnie. Czas mija. Z tuby rozlega się głos gł. mechanika: — wypchnąć wodę ze zbiorników regulacyjnych! — po chwili li dodaje — plus jeszcze dwie tony! Mechanizm sprawnie spełniający wolę obsługi. Okręt zrzucił z siebie potężny ciężar, lecz dalej tkwi nieruchomo w mule. Ale się „przysysał”. Chłopcy z grupy desantowej niecierpliwią się. Od chwili otrzymania zadania przeszło 26 godzin. A tu czas mija. Jeszcze trochę i znowu świt. Gł. mechanik otrzymuje rozkaz:

— Szasować balasty środkowe!

Przez kadłub przebiega lekkie drżenie:

— Szasować balasty grupy dziobowej!

Nagle wszystko się przechyliło... Jak pchnięty wyrzutnią, okręt poderwał się dziobem do góry. Obciążona rufa wysunęła się z chwytliwego mułu. Z niesłychaną szybkością, z wysoko poderwanym dziobem, okręt pędzi na powierzchnię morza. Gł. mechanik nie traci głowy. Pada szybkie polecenie:

— Szasować balasty rufy. Zatopić część balastów dziobowych! Zwolna okręt wraca do poziomu. Grupa desantowa podchodzi do włazu.

WYBUCH W NOCY

W ODDALI czernieją betonowe umocnienia portu. Trzeba zerwać potężną przegrodę, odsłonić bazę i jednostki nieprzyjaciela. Noc jasna, choć księżyc nie ma. Na średniej fali gumowy ponton zbliża się cichutko. Okręt podwodny po wysadzeniu grupy desantowej skręcił się. Operacja musi być przeprowadzona z niezwykłą

wskakuje do pontonu. Odbijają. Reflektory krają uparcie po niebie i morzu. Szukają. Nieprzyjacieli czuwa, nie wiedząc, że mechanizm zegarowy nieuchronnie przybliży wybuch. Potężna detonacja przecina ciszę. Ogniszające rozrywy, plomienie ognia, świst wielkich odłamków i brył betonu. Na brzegu wyją syreny alarmowe. Umocnienie wysadzone, nieprzyjacielska baza leży jak na dion. Gu mowy ponton dobiega już do okrętu podwodnego, który przed chwilą wynurzył się z głębi, czekając na śmiałków. Wśród rozrywających się pocisków, warkotu startujących samolotów i szalejących reflektorów okręt podwodny pędzi „całą naprzód”, uciekając w noc.

Uwaga na wyrzutniach! Pał! — słychać w tubie głos dowódcy. Starszy marynarz Busiak jednym ruchem ręki wysłał w stronę „nieprzyjaciela” ciężkie, śmiertelnie torpedy.

(Fot. CAF — Uklejewski)

precyzją. Każda czynność określona jest co do sekundy.

Na morzu panuje zupełna cisza. Silne reflektory nieprzyjaciela rozjaśniają co chwila horyzont, zalewając wodę pasmami światła. Nareszcie betonowe umocnienie. Krótkie rozpoznanie. Sprawne dłońce tkają materiał wybuchowy. Dwóch ubiegają robotę. Zapalnik. Cicha komenda. Grupa

Wzory mundurków szkolnych z gwiazdkami, beleczkami i tarczami mają wiele zalet

ale wymagają jeszcze wielu poprawek

MINISTERSTWO Oświaty wspólnie ze Zw. Zaw. Nauczycielstwa zorganizowało w Warszawie pokaz projektowanych mundurków szkolnych. Zaproszono przedstawicieli komitetów rodzicielskich, nauczycielstwa, wydziałów oświaty, rad narodowych i prasy z całego kraju.

Pokaz obejmował 3 grupy mundurków: pierwsza dla młodzieży klas 1-4, druga dla klasy 5-7 i trzecia dla uczniów klas licealnych.

Dla dziewczynek klas młodszych: przewidziane są sukienki bez rękawów, wycięte pod szyją, lekko rozkloszowane, do tego wdzianko wieczorne — luźny żakiet. Pod spodem bluzeczka w kolorze dowolnym.

Dla chłopców: krótkie spodniek jednorzędowa marynarka z patką, wykładanym kołnierzykiem, który może być także zapięty pod szyję. Dość obszernie kieszenie zapinane na guziki, dla ochrony licznym w tym wieku gromadzonych „skarbów”. Mo del letni dla dziewczynki przewidziane spodniczka na sześciu także lekko rozkloszowaną. Na zimę dla obojga piaszyczki w watalinie z paskiem i kłami.

GRUPA druga ma marynarki lekko wcięte, jednorzędowe na 3 guziki, nakładane kieszenie, wykładany kołnierzyk. Spodnie krótkie. Spodniczki dziewcząt układane w 4 kontrafaldy, bluzki luźne z paskami i kołnierzykami. Całość przypominająca kostium. Piaszeczki zimowe z kołnierzami i kłami, luźne z paskami na kłami.

Stroje dla klas licealnych mają długie spodnie dla chłopców, marynarki jednorzędowe z patkami, zamiast piaszyczki kurtki długosi trzy czwarte. Mundurki dziewcząt jak w poprzedniej grupie.

NEZALEŻNIE od tego demonstrowano na pokazie mundurków szkolnych fartuszki dla dziewcząt wszystkich klas. Na głowy dla dziewcząt berety, dla chłopców okrągłe czapki ze srebrnymi lub złotymi paseczkami (złote w licealnych klasach). Bardzo dobrym pomysłem wydaje się wprowadzenie dystynkcji szkolnych. Będą to gwiazdki w klasach od 1 do 4, srebrne beleczi od 5 do 7 i złote beleczi dla klas licealnych.

Tu uwzględniono bardzo ważny moment psychologiczny: nowa naszywka, którą się otrzymuje w roku następnym, będzie bodźcem do wysiłku w nauce. Tarcze z numerami szkoły umieszczone na rękawach mundurków i piaszyczki będą miały znaczenie porządkowe i także wychowawcze. Świadomość że reprezentuje się daną szkołę może być bodźcem hamującym przed wielu nieprzeżyłymi wyrykami młodzieży. Ułatwi to też doзор i kontrolę społeczną nad zachowaniem ucznia.

MODELE wywołały bardzo żywy na dyskusję. Nikt nie kwestionował celowości wprowadzenia mundurków, przeciwnie — uzasadniano

konieczność. Zakwestionowano jednak same modele, szczególnie pod względem ich praktyczności, prostoty i ekonomii. Roztrzasano kwestię przydatności mundurków w poszczególne porach roku, proponowano dla chłopców bluzy — wdzianka zapinane na suwaki, swetry, sukienki kretonowe dla dziewcząt, skawowanie pasów u bluzek, pilotki zamiast czapek na zimę, dresy i pumpy zamiast spodni zaprawianych na kant.

Pracownia CDT zakomunikowała że matki kupujące stroje odpowiedni do szkoły domagają się bluzek, spodniczek i sweterków. Mundurek traktują raczej jako stroje galowy. Faktem jest, że jakkolwiek stroje szkolne jest bardzo poszukiwane.

W dyskusji padł projekt, żeby młodsze klasy nosiły fartuchy. Tak chłopcy jak i dziewczęta. Projekt wydaje się słuszny, biorąc pod uwagę dziecięce zajęcia, z których mundurki nie zawsze wychodziłyby czyste i całe.

Dyskutowano także nad kwestią ceny, która dla mundurków wahałaby się w granicach 250 zł, dla piaszyczki 500 zł. Dyrektor Centralnego

Gdy grają... po góralsku

OSTATNIE dni popisu konkursowego muzyki góralskiej. Przed „Morskim Okiem” w Zakopanem, gdzie odbywają się występy — tłum ludzi. Strażacy z trudem utrzymują porządek.

Zajęzda niebieski autokar przystrojony ajzami uroczystości sabałowych, gra kapela ludowa. Wysyada bajecznie kolorowa grupa górali — zespół z Bukowiny.

W pokojach hotelowych, w których zespoły przygrywają się do występów — gwar, śmiechy i... wietremy. Nawet rozmowna Bronisława Konieczna-Dziadońka, nie przejawia dziś chęci do nawiązania „godki”.

W **SALI** teatralnej przydomiono już światła elektryczne. Na balkon, w pierwszym rzędzie, zajmują miejsca członkowie sądu konkursowego.

— Ten siwy, przystojny pan, to kto? — dobiega mnie szept.

— Magister Marian Sobieski z Państwowego Instytutu Sztuki. Zasiadający w jury, znany literat podhalański Stanisław Nędzak-Kubiniec gwarzy z góralami. Nagle sala cichnie. Rozsuwa się kurtyna i speaker podaje program występu zespołu z Bukowiny.

Wesoła Echo aktualności

Na zakończenie Dni Morza



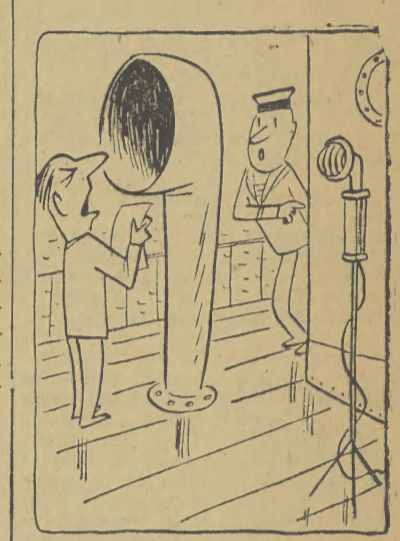
— Co tak na mn.s podejzania patrzysz? Sq teraz „Dni Morza” czy nie?!



— Franek, na co nam tyle statków handlowych? — Nie wiesz? Jak państwo ma duży flotę to ma i dużo „floty”!

Nowe szczeliwo do rur kanalizacyjnych

SPOŁDZIELNIA Pracy Wytwórnia Papy Dachowej w Krakowie przy stała niedawno do produkcji nowego szczeliwa, nie produkowanego dotąd w Polsce. Jest to stalas bezolowiowy, który służyć będzie do uszczelniania rur kanalizacyjnych. Stal las zdał już egzamin swej użyteczności na celująco. (sz)



— ...w tej chwili, drodzy radiosłuchacze, jesteśmy na uroczystej akademii na pokładzie statku!...

nego Laboratorium Przemysłu Odrzędowego, które opracowało wzory, wyraził pogląd przemysłu, że mundurki mogą być nie tylko z 40 proc. wely (w cenach wyżej podanych), ale także z tzw. zero-wek niemnających. Wówczas koszt mundurka wynosilby tylko 150 zł.

Wzory mają tę zaletę, że nie zawierają sztywnych dodatków, płót, waty itp., leżą swobodnie na figurach, aczkolwiek krój w wielu wypadkach pozostawia wiele do życzenia. Jeżeli elastyczność ubrańek połączy się z dobrym krojem, uwzględniającym bardzo różnorodną w wieku dziecięcym konstrukcję fizyczną i jeżeli wprowadzi się konkretne szczegóły pod kątem praktyczności stroju — to efekt wydaje się pełny. Kolor i gatunek — to także warunki nie do pominięcia. Granat będzie bezsprzecznie, ale musi to być ładny, czysty granat.

DYSKUSJA posłuży do opracowania przez Min. Oświaty końcowych wniosków na temat modeli mundurków. Konferencja-pokaz kwestii nie zamkneła.

Na razie czekamy, ufając, że z nowym rokiem szkolnym przemysł zajmie się produkcją nowych wzorów i w miarę wprowadzania obowiązku noszenia mundurków, zaspokoi na pewno jedno z najpoważniejszych zapotrzebowań społecznych.



— Wie pani, ten MS „Soldek” to się coś bardzo kręci koło tej „Panny Wodnej”!



— Proszę pana, czy to nie schodzi przy myciu? — Nie wiem, chłopcze, nigdy nie próbowałem!



— ...a w razie potrzeby robię 10 węzłów na godzinę. — Na tym mamy stateczku? — Nie, na dużej chustce do nosa!

Tadeusz Fangrat

FRASZKI

ARCHITEKT NA WCZASACH

Pewien architekt nocą we dwoje
Chodząc po leńej polanie,
Zbudował z marzeń szczęście swoje
Szybkiej, oszczędnej i taniej.

O PEWNEJ KOBIECIE-MURARZU

Trzymając szcypczyki i patrząc
w lusterko,
Usuwała uważnie usterkę za
usterką

NORMALNE ZJAWISKO

Normalne zjawisko
Wprowadza mnie w podziw:
Kto zbyt lubi „czystą”,
Zwykle brudny chodzi,

PO SIEDMIOSTU LATACH ŻEGUGI REIS PROWADZI DO KRAJU (3)

EDWARD KNIECIEK

Lewicki zrywa z emigracją

SIEDMIOSTU lat za granicami kraju, to spory kawał czasu. Jan Lewicki wyjechał z Polski w 1938 roku, jako chłopiec osiemnastoletni, wrócił niedawno jako mężczyzna trzydziestoczteroletni.

— A więc — mówi Jan Lewicki — pływalem po wojnie, po odwołaniu powrotu do kraju, na statkach brytyjskich. Ale nie z samego pływania składa się życie marynarza. Chce się i na lądzie pobawić. Zwłaszcza, gdy wraca się z dalekich krajów, i gdy ma się pieniądze, by pożyć przez pewien okres spokojnie, pewnie. A nieraz trzeba było na lądzie pozostać i dłużej. Coraz trudniej bowiem było zaciągać się na brytyjskie statki Polakom...

A na lądzie w Londynie i innych portach — działa emigracja. Lewicki spotykał emigranckich przyjaciół często, często też musiał korzystać z ich pomocy. Jak więc wygląda emigracja widziana oczyma szeregowego polskiego marynarza, zdanego w dużej mierze na ich względy i łaski?

— Zaraz po wojnie — mówi Lewicki — gdy statki polskie wróciły do ojczystych portów, a na lądzie w Wielkiej Brytanii pozostały grupy polskich marynarzy z marynarki handlowej i wojennej, którzy ulegli namowom sanacyjnych kapitanów i londyńsko-pepesowskich działaczy związkowych, powstała obok innych organizacji na emigracji „Samopomoc dla marynarzy polskich”. Niejaki Staszkievicz, kapitan z handlowej, Iwaszkiewicz z wojennej — rządzą w niej. Do nich trzeba się udać, by otrzymać pracę.

— To brzmi niewinnie — zaznacza Lewicki, który wie o czym mówi, bo przecież sam z tej pomocy musiał korzystać — ale to się może skończyć źle.

Statków nowoczesnych jest we flotach wszystkich krajów coraz więcej. Na te statki idą Anglicy. Na gorsze statki Anglicy już nie chcą iść. I wtedy pomaga armatorowi polski pośrednik „towarzystwo marynarskie”, były sanacyjny dowódca, który tyle deklamuje o Matce Boskiej na sztandarach i orle w koronie i o Bogu w ojczyźnie. Posyła on na te stare pudła brytyjskie polskie marynarzy, ofiaruje im usługi brytyjskim armatorom. A Polak — nie ma wyboru. Musi iść, jeżeli chce żyć. Emigrandziarski pośrednik zaś bierze podwójną prowizję: raz od marynarza polskiego, który wie, że jeśli w marynarskiej „Samopomocy” nie posmaruje, to nie pojedzie, a drugi raz od armatora za to, że namówił Polaka do służby za mniejsze stawki. Do tego doszło, że na Polaków — emigrantów — marynarzy burzą się ich serdeczni dawni przyjaciele, szeregowi marynarze angielscy. Polscy emigranci bowiem, gdy ich głód przycisnie, gotowi są pracować za niższe stawki.

EMIGRANTA utrzymuje w Londynie wiele biur. Lewicki twierdzi, że zna trzydzieści, w których biuro emigracyjne gotowe są do usług. Kąpiuje się marynarzy — emigrantów na stanowiska na starych statkach nie tylko w biurze „Samopomocy”, lecz przy whisky w „Polonii” koło zamku w Londynie lub w hotelu Rubens, dawniej siedzibie sztabu Andersa. Obecnie w kuchni tego hotelu — którego udziałem są nadal w rękach emigrantów — starzy kucharze ze statków polskich mają zaszczyt zaspokoić apetyty panów oficerów z emigranckiego wojska.

— Placówki emigracyjne w Londynie — mówi Lewicki — to placówki szpiegowskie. Nie trudno się tego domyślić. Iwaszkiewicz i Staszkievicz, z marynarskiej samopomocy — często np. podróżują do Szawcji. W jakim celu?

Wiemy coś o tym w Szczecinie. Podczas procesu przeciwko agentom wyszło na jaw, że przekupstwem, szantażem a nawet przy pomocy prostytucji o polskich nazwiskach starają się tam werbować naszych marynarzy ludowej floty do usług szpiegowskich.

Na tynku „emigracyjnym” towar marynarski się kończy. Już przecież 10 lat minęło od końca wojny, emigracja więc przestawia się na inną

działalność, byle nie zostać bez „wojska”, byle móc zarobić szpiegowskie dolary.

— Gdy się zdarzy jakiś zbieg z Polski, inscenizuje się od razu pod egidą emigracji wielkie akcje „uświadamiaczące”. Niejaki Stefan Gierula — jak sobie przypomina Lewicki, zwiłz i polskie statku w Londynie. Tego dnia przyprowadzono go do brytyjskiego Domu Marynarza. Towarzyszyli mu przedstawiciele londyńskiej emigracji. I zbieg z Polski musiał jako „naoczny świadek” opowiadać znane już historie o terrorze i głodzie w Polsce.

Nie tylko trefnia szpiegowskie dolary utrzymują placówki marynarskiej emigracji. Jak się okazuje, podobnie należała się marynarzom odprawa za wysługę lat.

— Te odprawy zebrał kapitanowie... Samopomocy Marynarskiej. Kilku coś wypłacił, a innym nic. I z tych pieniędzy żyją.

Stary to kant. Już podczas wojny generał Malinowski wypłacał oficerom i żołnom wojskowych zasługi z pieniędzy ukradzionych szeregowym polskim żołnierzom w armii Sikorskiego.

Żołnierzy bowiem należał się według przepisów brytyjskich dodatek za wysługę lat. Tych pieniędzy sztab polski nie wypłacał wojsku, lecz sobie i swoim krewnym i społecznikom. Stare praktyki emigracyjne nadal kwitują.

TEGO wszystkiego Lewicki miał pewnego dnia dość. Zalał w sprawie na lądzie, zerwał ostatecznie umowy wiążące go z brytyjskimi wyprawami i wybrał się w drogę do Polski.

— Ale to nie tak łatwo — mówi — Przetęć wystarczą zgłosić się do Ambasady Polskiej — dorzucam.

— Ambasady jest obstawiona agentami emigracji. Zobaczyć takiego jak ja, co aby żyć, musi jeszcze pływac na angielskim statku, że wchodzi do Ambasady, gotowi pobić do krwi, jak uczynili z kilkoma moimi kolegami, którzy też mieli ochotę wracać do kraju. Balem się korzystają z tej drogi. Wybrałem inną.

— Nasz statek — brytyjski „Renwood” miał iść na Baltyk po polski węgiel. Z „Hometrade” (Żegluga na wodach domowych) zmieniono miu certyfikat na „Deep-water” (Daleka żegluga — dosłownie głęboka woda).

— Ale — mówi Lewicki — „Emigration” (oficer portowy) mówi do mnie: na Baltyk pan nie pojedzie jako Polak, bo pana w porcie polskim zamkną. Mówiłem, że się nie boję, ale nie chcieli mi dać prawa wyjazdu. Boją się, że jak Polak zobaczy swój kraj, porówna z zachodem, to przyniesie ze statku (i mają tu wiele radji). Kajtani jednak postarali się o to, bym mógł pozostać, bo nie miał innego pałacza.

— Podpisalem cyrograf, że jadę na własną odpowiedzialność. I Lewicki przyjechał do Szczecina. Po raz pierwszy — 1. Maja. Nie udało mu się zejść ze statku. Wrócił do Anglii, nikt go w Polsce nie zamknął. Przybył po raz drugi na „Anelik” do Szczecina po polski węgiel. I pozostał. Wybrał wolność.

PILOG historii powrotu polskiego marynarza z zachodu po siedemnaście lat do kraju jest krótki:

Czekając niedługo na nowe papiery chodził sobie po Szczecinie i bardzo chwalił nasz port. Zaczął pilnie czytać gazetę.

— Tak długo przecież w Polsce nie byłem.

Rzecz starać się o wiadomości o rodzinie.

— Może jeszcze ktoś żyje w Radymnie w dawnym województwie lwowskim?

I jako pierwszą polską książkę ku pił sobie „Pana Tadeusza”.

A potem wyjechał ze Szczecina na Śląsk Opolski. Tam już pracuje jako mechanik.

— Z morzem skończyłem — powiedział na pożegnanie.

— Ale czy to roboty w Polsce brak? Przekonałem się o tym, że nie brak. Już w pierwszych kilku dniach wolności i uzasadnionej nadziei na lepszą przyszłość.

K O N I E C

Więcej kosztuje naprawa samochodów niż przebudowa i konserwacja dróg znajdujących się w opłakanym stanie

Społeczny czyn i szarwark mogą poprawić sytuację

KIEROWCA zresztą wymija wybryki w asfalcie. Strzałka szybkościomierza wahająca się początkowo w pobliżu fosforyzowanej linijki 60, spada do 20 kilometrów na godzinę. Mimo ostrożnej jazdy kółka raz po raz wpadają w głębokie wyrwy. Samochód podskakuje na wybojach, pasażerowie kurczowo trzymają się uchwyty. Podróż przelagła się w nieskończoność, podróżni tracą siły, niszczą się nowoczesny wóz.

„Przegląd Tarnowski” — będą wydawać aktywności spółdzielczości produkcyjnej

POCZĄS powiatowej narady aktywistów spółdzielczości w Tarnowie kolektyw zobowiązał się prowadzić kampanię uświadamiaczącą i propagandową wśród mało i średniorolnych chłopów, w oparciu o doświadczenia produkcyjnych powiatów — proszowieckiego i miechowskiego.

Postanowiono również urządzić wieczornice, wycieczki do spółdzielni produkcyjnych, ożywić działalność zakładowych ekip łączności miasta ze wsią, organizować spotkania ludności z produkującymi spółdzielcami, robotnikami i młodzieżą oraz kierować pracą radiowców terenowych.

Dużą pomocą w tych zamierzeniach będzie wydawanie regionalnego czasopisma pt. „Przegląd Tarnowski”. W czasopiśmie tym publikowane będą artykuły i fotoreportaże o tematyce spółdzielczej.

W bieżącym kwartale zaplanowano urządzić zebrań robotycznych w spółdzielniach produkcyjnych Wierchosławice, Lisia Góra i Kańska Dolna. (woz).

Ta fatalna droga o zniszczonej, asfalcowanej nawierzchni prowadzi z Oświęcimia do Żywca. Ale nie jest to jedyna nie nadająca się do ruchu kołowego szosa. Wymienimy tylko drogę Kraków — Ojów — Olkusz; Tarnów — Nowy Sącz, Nowy Targ — Szczawnica i Chabówka — Limanowa — Nowy Sącz. Czytelniczy doładza do tego fatalną drogę pomiędzy Brzeskim a Nowym Sączem, Kętami — Wadowicami a Kalwarią Zebrzydowską, Krakowem — Kocmyrzowem a Proszowicami. Nie, nie podpowiadajcie, znamy je lepiej od Wydziału Drogowego przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. On bowiem dowiaduje się o fatalnym stanie dróg z alarmujących meldunków, my, a razem z nami tysiące kierowców, znamy je z codziennej praktyki.

NAPRAWY KOSZTUJĄ WIĘCEJ

ROZWOJ przemysłu i rolnictwa przyczynił się do nienotowanego w historii naszego kraju wzrostu ruchu kołowego. Jeszcze nigdy nie posiadaliśmy tak olbrzymiej ilości samochodów. Wprawdzie zgrabne „Skody” szybko skłoniły swój żywot, do czego waleń przyczyniły się drogi, ale na ich miejsce pojawiły się nowoczesne „Warszawy”. Obok nich mkną szosami radzieckie „ZIS-y”, zwrotne „Stary”, a czasem pojawia się jeszcze jakiś niedobitek starszego typu, który kilka lat stał w garażu, a teraz znów kursuje po drogach. Takich i innych samochodów mamy u nas w województwie krakowskim kilka tysięcy. Większość z nich — spędza w warsztacie remontowym co najmniej kilka tygodni w roku.

Instytucje państwowe, spółdzielcze lub prywatne właściciele placą za ich remonty milionowe sumy. Gdyby obliczyć koszt tych wszystkich napraw, okazałoby się, że wynoszą one kilkakrotnie więcej niż koszty położenia asfaltu, lub ulepszenia nawierzchni naszych dróg. Dlaczego więc nie naprawia się dróg? — zapyta czytelnik. I słusznie, powtarzamy za nim: „Dlaczego nie naprawia się dróg, skoro właśnie w tym tkwi możliwość uzyskania olbrzymich oszczędności?”

NAPRAWIAMY DROGI

SIEC dróg w naszym województwie jest o tyle dogodna, że nie wymaga większych inwestycji. Duże zagęszczenie, wyrażające się w ilości 81 km dróg na 100 km kw., zwalnia nas od potrzeby budowania nowych szos, poza nielicznymi wyjątkami. Zachodzi natomiast konieczność przebudowy nawierzchni niektórych dróg (jak się to robi na przesłuzi Nowy Sącz — Krynica) i stałej konserwacji.

Budżet Wojewódzkiej Rady Narodowej przewiduje w tym roku wzrost nakładów na komunikację drogową w wysokości 18 procent w zestawieniu z rokiem ubiegłym. Ponieważ i to nie pokrywa potrzeb, przeto zespół posełki uzyskał dodatkowe 800 tysięcy złotych, które dają możliwość szerszego rozwinięcia społecznych czynów drogowych. Trudno się jednak ludzi — nakłady budżetowe, mimo że są poważnym środkiem, nadal nie pokrywają potrzeb. Nie ulega wątpliwości, że z biegiem lat dzięki funduszom państwowym poprawi się stan dróg, ale jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, iż nie można tego dokonać w ciągu jednego roku.

A jednak są pewne rezerwy, które mogą w znacznym stopniu poprawić komunikację drogową. Tkwią one w

społecznych czynach drogowych i świadczeniach szarwarkowych ze strony chłopów. Dotychczas rezerwy te nie były dostatecznie wykorzystane, czego dowodem może być wykonanie szarwarku na drogach gminnych zaledwie w 80 proc.

Gdyby mieszkańcy miasteczek i wsi brali szeroki udział w społecznym czynie i świadczeniach szarwarkowych, stan dróg uległby znacznej poprawie. Leży to zresztą w interesie ludności wiejskiej, która właśnie z tych dróg najczęściej korzysta.

Korespondenci Echa pisał

ROZPOCZĘLI 5-LATKĘ

17 CZERWCA br. załoga Emalierni Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu ukończyła zadania Szesciolatki. W tym dniu pracownicy przystąpili do realizacji nowego planu 5-letniego. (Koresp. Cyb.)

WIĘCEJ NACZYŃ

DO dnia 15.6 br. załoga Emalierni w Olkuszu wykonała półroczny plan, dając ponad 160 ton produkcji dodatkowej.

W porównaniu do roku ubiegłego produkcja naczyń emaliowanych wzrosła obecnie o 12,6 proc., a naczyń aluminiowych o 64 proc.

Sukcesy zostały osiągnięte dzięki stałemu podnoszeniu postępu technicznego, stosowaniu metody F. Klai oraz współzawodnictwu. Właśnie dzięki niemu wyrosły takie przodownicy pracy, jak Józef Spyra, Jan Wrona i Roman Oliwa. (Koresp. Włoch)

MIASTO — WIEŚ

NA konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Olkuskiej Emalierni wielu dyskutantów mówiło o działalności ekip łączności miasta ze wsią, których zadaniem jest przekonywanie chłopów o konieczności wykonywania obowiązkowych dostaw w terminie. Akcja ta jest tym pilniejsza, że wielu jeszcze chłopów z pow. olkuskiego zaniedbuje obowiązki wobec państwa. Ekipy łączności winny rozpocząć pracę na „własnym podwórku” przede wszystkim od uświadomienia rolników zatrudnionych w Emalierni, zalegających z dostawami. (Koresp. Włoch)

KURSY DLA SPRZEDAWCÓW

POWSZECHNA Spółdzielnia Spółdzielców w Żywcu prowadzi systematyczne szkolenie swoich pracowników — sprzedawców sklepowych, masarzy, plekarzy i księgowych. Obecnie odbywają się tam dwa kursy dla sprzedawców, obejmujące po 54 godzin nauki. Kierownikiem kursów jest prodziurujący instruktor szkolenia Antoni Sroka. (Koresp. A. Bachurski)

RADOŚĆ — NIESTETY PRZEDWCZESNA

WIADOMOŚĆ o uruchomieniu komunikacji samochodowej na trasie Jeleń — Jaworzno sprawiła mieszkańcom okolicznych gromad i osiedli dużą radość. Spodziewali się bowiem, że będą mogli podróżować wygodnymi autobusami osobowymi i że dyrekcja PKS pomyślała o uruchomieniu w odpowiednich miejscach przystanków. Tymczasem na nowej trasie kursują samochody tylko ciężarowe, a wiele osób np. mieszkających osiedla „Sobieski”, nie mogą korzystać z komunikacji... z powodu braku przystanku. (Koresp. Lizończyk)

Spacerkim po terenie

A DZIAŁACZE KIBICUJA

PRZYJEMNIE spędzają czas mieszkańcy Wojnicza. Sledzą sobie przed domami i grają w karty aż miło. Na domiar złego — ku „nasze” swoich latorośli grają o pieniądze, co wywołuje zgola niepedagogiczne sprzeczki.

Spieszmy jednak z usprawiedliwieniem. Wojniczanie grają w karty, bo nie mają innych rozrywek, o które powinni się postarać działacze kulturalni. Ale nie mogą, gdyż są zwykłe bardzo za jęci.

Mianowicie... kibicują przy grze w karty. (k)

NIEFORTUNNY WYBÓR

CHYBA niefortunnie wybierają ojcowie miasta nazwy dla różnych ulic. Miano „1 Maja” nadano ostatniej i ustronnej uliczce, co wcale nie licuje z powagą tej nazwy.

U przybyłych budzi to złe zamiary zażenowanie, którego ja kość nie widąc u gospodarzy Brzeska.

U licha, czy naprawdę nie można było nadać tej nazwy bardziej reprezentacyjnej ulicy? (k)

ŻYWA GABLOTKA

W Trzebini, w rynku stoi kilka gablotek zaopatrzonych w zdjęcia i fotomontaże. Jest wśród nich również gablotka ZBK 2 kopalni „Trzebińska”. Nie byle jaka to gablotka. Mieli głowę na karku ci „k-o” z „Trzebińskimi” zrobili bo wiem tylko sama ramka. A tresć? Tresć jest żywa, zależy z jakiej spojrzeć strony widzimy w ramkach żywe obrazy z życia Trzebini w barwach naturalnych: zarysy kominów fabrycznych, przechodniów przed oknami sklepowych wystaw itp. Nagroda murowana! (ż)

DRZEWA GIGANTY

W Jaworznie obok wejścia prowadzącego na osiedle górnicze stoi dwu piętrowa kamienica. Jedną z jej ścian przyozdobiono dużym rysunkiem Pałacu Kultury i Nauki.

Nieuczciwy kuśnierz z Nowego Targu przed sądem

FUNKCJONARIUSZE Milicji Obywatelskiej przeprowadzili ostatnio rewizję u Jana Wuziora, zam. w Nowym Targu. W mieszkaniu podejrzane go nielegalny garbunek kuśnierza znaleziono urzędzenia zaimprovizowanej garbarni i 50 skór baranich.

Huzior — właściciel trzech budynków w Nowym Targu — sam nie garbował skór, ale najmował do tej pracy za nędznym wynagrodzeniem chłopów.

Nieuczciwy kuśnierz pozostał obecnie w areszcie, a skóry przekazano Gminnej Spółdzielni w Nowym Targu.

Ptaki i stonka

WIELU autorów proponowało zawieszanie skrzynek dla ptaków w pobliżu pól nawiedzanych przez stonkę ziemniaczaną. Wychodzili z założenia, że owadożercy ptaki wyjątki szkody ników.

Sprawa, jak się okazuje, wcale nie jest taka prosta. Prof. Jan Sokolowski ogłosił we „Wszecchwicie” notatkę o próbach z oswojonym szpakami.

Ufny ptak, przyjmujący pokarm z ręki, zjadł dwie larwy stonki ziemniaczanej. Po kilku minutach nastroszył pióra, zmruczył oczy i wypuścił wszystko co miał w żołądku.

„Stonka musi mieć zatem dla organizmu szpaka — pisze prof. Sokolowski — właściwości toksyczne, co jest zrozumiałe ze względu na dużą zawartość solaniny w jej ciele”.

Kupon konkursu — Ws pólzawodnictwa Nr sklepu MHD (art. spożywcze) który uważam za prodziurujący

Imię i nazwisko wysyłającego:

Adres zamieszkania:

szę odpadków ceglanych rozrzucono po ładnej murawie sąsiadującego ze „Sfinksem” lasku.

Tym razem my zadajemy pytanie Sfinksiowi: Jak można określić takie postępowanie?

DWIE NA DWIEŚCIE

PEWIEN facet, mianujący się doświadczonego człowiekiem, raz dzi innym, ażeby nigdy nie korzystał z usług telefonicznych w tych przypadkach, gdy mają zamiar prosić kogoś np. o pożyczkę... Jak twierdził — druga strona odkłada zazwyczaj w takich razach słuchawkę, a przerywanie rozmowy słuchaczą potem przyczynami technicznej natury.

Prezydium Gromadzkiej R. N. w Demblinie (pow. Dąbrowa Tarnowska) wcale nie po sąsiedzi o tego rodzaju praktyce, faktem jednak jest, że służbowe rozmowy telefoniczne rzadko kiedy dochodzą do skutku. Po prostu dlatego, że telefon GRN jest do niczego. Martwi to wszystkich tym bardziej, że w innej placówce — u dróżnika — znajduje się telefon, który „gra” idealnie. Ale na dwieście rozmów, które ma do przeprowadzenia Gromadzka Rada Narodowa, przepadają dwie rozmowy za pośrednictwem aparatu u dróżnika, inaczej

RZECZ O „SFINKSIE”

WSTAROZYNYCH Tebach żył na skale straszny potwór — Sfinks. Był to pół-lew, a pół-kobieta. Postrach ten zadawał przechodniom trudne pytania — zagadki do rozwiązania. Biada temu, kto nie był w stanie dać trafnej odpowiedzi: znikł w paszczy potwora. Kres Sfinksiowi położył dopiero bohater Edy, gdyż rozwiązał trafnie, zadaną mu zagadkę. Sfinks uznał się za pokonanego i rzucił się w przepaść.

„Na pamiętkę” mitologicznego „chuligana” nazwano jego imieniem dom wezsa w w Zakopanem. Budynek ten przeszedł nie dawno restaurację, czyli, mówiąc inaczej — doczekał się remontu. Latwo to sprawdzić, gdyż pozostałe po tych robotach gruzy, do cna zeszcpeczy rosna tam trawniki. A ponieważ nie wystarczyło miejsca, re-

szczy czeremonii roznoszenia „zakazanej” wódki. Mimo to, sprawy przemilczeć nie można.

NA LEWO MOST...

GLUCHYM milczeniem otoczona jest sprawa gruntownej naprawy mostu łączącego dwa brzegi Soly w okolicy Zarzecza i Starego Żywca. Jest to most tzw. powiatowy, ale był już dwa razy naprawiany systemem gospodarzom przez mieszkańców gromady Zarzecze. Wprawdzie do trzech razy sztuka — jednakże tym razem okazuje się, że pomoc Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu jest nie zbędna. Most — staruszek wymaga gruntownej „kuracji”. Gromada Zarzecze nie założyła zresztą rąk: zwieziono już nawet budulec. Leży koło mostu i niszczy. Drzewo, przeznaczone początkowo na remont mostu, służy obecnie do zatykania stałe powiększających się dziur. Przydałoby się jeszcze „zatknąć” dziury, powstałe na skutek braku definitywnej decyzji Prez. Pow. RN w Żywcu. (AB)

Na podstawie koresp. J. Lizończyka, A. Kubasiaka, W. Satory, T. Jasiłki, A. Adamkowiaka, B. Szada.

Tygodniowy przekładaniec

Pytania i odpowiedzi

mówiąc ten drugi telefon nie jest właściwie wcale wykorzystany. Przykład „wesoly”, nieprawdaz?

PRZYGODY W POJAGU

HUMORESKI, dykteryjki to specjalność pasażerów PKP. Opowiadając przeróżne fawacje, skracają sobie czas podróży.

Oto mała próbka: pociąg ruszył ze stacji, konduktor sprawdza bilety i oznajmia pasażerom, że wsiadli mylnie do pociągu jadącego w całkiem przeciwnym kierunku. Następuje konsternacja wśród jadących, ale koniecem epilog sprawy jest dla nich pomyślny: okazało się bowiem, że to po prostu konduktor wsiadł do innego pociągu, aniżeli ten, w którym miał pełnić w danym dniu służbę.

Takie przygody zdarzają się oczywiście tylko w anegdotach. Bywa natomiast tak w rzeczywistości, że pasażer nie wysiadł na stacji, która stanowił cel jego podróży. Z ułatwieniem spieszy w takich sytuacjach sta-

cja w Rabie Wyżnej, gdzie napis jest zupełnie zatarty. DOKP nie zdaje sobie pewnie sprawy z tego, że i w ten sposób popiera turystykę.

JUTRO, JUTRO...

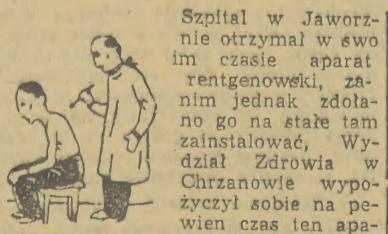
PRAWIDŁOWY napis umieszczono natomiast w sklepie GS w Czernichowie.

Głosi on ni mniej ni więcej, że „tu skupuje się flaszki”.

O tym, że tresć tego ogłoszenia nie znajduje pokrycia w praktyce, przekonał się parokrotnie okoliczni mieszkańcy. Odpowiedź jaką dają sprzedawcy w GS widząc przybywających z butelkami, brzmi krótko i węzłowo: „dziś — nie”, albo „brak nam miejsca” względnie — „brak pieniędzy”. Komentarzy nie wymaga to chyba żadnych.

DOBRY ZWYCZAJ — NIE POZYCZAJ...

OSOBNEGO wyjaśnienia domaga się także sprawa niemalej wagi, a dotycząca „oryginalnej” zamiany,



Szpital w Jaworznie otrzymał w swoim czasie aparat rentgenowski, zaim jednak zdolano go na stałe tam zainstalować. Wydział Zdrowia w Chorzowie wyposażył sobie na pewien czas ten aparat, obciążając w zastępstwie przekazanie innego.

Czas leci — a aparat od paru miesięcy nie wraca do Jaworzna. Ani ten pożyczony, ani obcywany. Nie na próżno powiadają więc niektórzy, że to: dobry zwyczaj — nie pożyczaj...

W SOBOTE WIECZOREM...

SWOISTYM zwyczajem holduje kierownictwo gospody Powzecznej Spółdzielni Spółzawodniczej w Wieliczce. Przyszedł wprawdzie trzeba, że są momenty, przemawiające za dobrą pracą tej placówki (smaczne obiady), lecz nie dzieje się tam całkowicie dobrze.

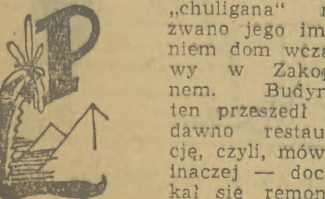
A to z tego powodu, że w dni sobotnie, mimo zakazu, podaje się (między innymi w środkowym pomieszczeniu) czystą wódkę i w dodatku takim osobom, które mają już coś „w czubie”. Faktu tego nie może w żadnym razie usprawiedliwić dyskretny sposób, który towa-

szczy czeremonii roznoszenia „zakazanej” wódki. Mimo to, sprawy przemilczeć nie można.

NA LEWO MOST...

GLUCHYM milczeniem otoczona jest sprawa gruntownej naprawy mostu łączącego dwa brzegi Soly w okolicy Zarzecza i Starego Żywca. Jest to most tzw. powiatowy, ale był już dwa razy naprawiany systemem gospodarzom przez mieszkańców gromady Zarzecze. Wprawdzie do trzech razy sztuka — jednakże tym razem okazuje się, że pomoc Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu jest nie zbędna. Most — staruszek wymaga gruntownej „kuracji”. Gromada Zarzecze nie założyła zresztą rąk: zwieziono już nawet budulec. Leży koło mostu i niszczy. Drzewo, przeznaczone początkowo na remont mostu, służy obecnie do zatykania stałe powiększających się dziur. Przydałoby się jeszcze „zatknąć” dziury, powstałe na skutek braku definitywnej decyzji Prez. Pow. RN w Żywcu. (AB)

Na podstawie koresp. J. Lizończyka, A. Kubasiaka, W. Satory, T. Jasiłki, A. Adamkowiaka, B. Szada.



szczy czeremonii roznoszenia „zakazanej” wódki. Mimo to, sprawy przemilczeć nie można.

CZERWIEC

26

Niedziela
Pawła

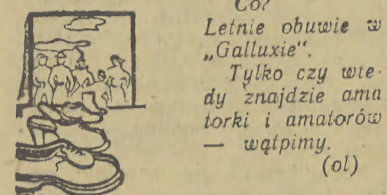
27

Poniedziałek
Władysława



MOŻE... W GRUDNIU

W MAJU nie było, w czerwcu też nie ma, może więc jak mój wi stara piosenka — będzie w grudniu.



Co? Letnie obuwie w „Galluxie”. Tylko czy wtedy znajdzie amatorki i amatorów — wąpimy. (ol)

KTORY NUMER?

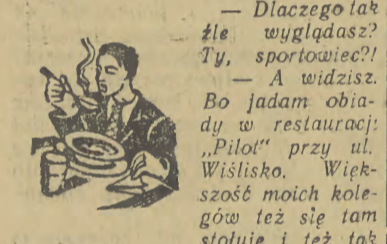
POPROSZĘ dyrektora MHD art. przemysłowe. — A który to numer? — Nie wiem. — Chwilczkę, poszukam... łączę. Znowu następna rozmowa... — Poproszę obwodową przychodnię nr 1. — Który numer telefonu? — Nie wiem. — To proszę poczekać, poszukam... łączę!



I tak codziennie telefonistki centrali w Nowej Hucie muszą dużo czasu tracić na wyszukanie numeru, czasem go po myśli, interesant denerwuje się słuszenie, czy nie słuszenie, często też cierpliwosci brak i telefonistkom. Czyżby nie było na to rady? Owszem jest! Po prostu Dyrekcja Poczty i Telekomunikacji zapomniała, że Nowa Huta jest już prawie 90-letnim miastem, posiadającym setki telefonów z własnymi odrębnymi numerami i nie wydała książki telefonicznej. A szkoda. (p)

SPORTOWCY NA DIECIE

CZESCI! Co u ciebie słychać? Gdzie się uczysz? Jestem na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Teraz wracam z obiadu.

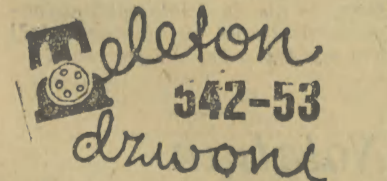


— Dlaczego tak źle wyglądasz? Ty, sportowiec! — A widzisz. Bo jadłem obiady w restauracji „Pilot” przy ul. Wisłisko. Wiekłość moich kolegów też się tam stoluje i też tak wygląda. Obiady są zimne i mało kaloryczne. — Kto ponosi za to winę? — Przede wszystkim komisja stolówkowa i władze uczelni. — Współczuję ci. Gdzie idziesz teraz? — Do miasta... na obiad. (An)

BYŁA, ALE WYSZŁA



BYŁA różowa, niebieska, kremowa w kwiatki i zniknęła. A przecież właśnie teraz, gdy jest ciepło, nosi się taką lekką, żorzetową bieliznę. A ona była w sklepach przez całą zimę, a teraz jej brak! Czyżby kierownicy placówek handlu społecznego pomysłeli w okresie zimnej wiosny tegoż — jeżeli nie ma powodzenia, to jej nie zamawiamy. Ależ Panowie, taką „mgiełkę” nosi się tylko w dni upalne, a więc skorygujcie szybko swoje zamówienie! (ol)



— Jedną z ulic w okolicy Ronda trzeba byłoby nazwać koniecznie „ulica Zatokka”... — Dlaczego koniecznie w tej okolicy? — Bo w sąsiedztwie Ronda ludzie poruszają się tylko... biegiem! Są to tzw. „wysięgi za tramwajem”. Wystarczy bowiem, aby na Rondo zaczęła jakikolwiek tramwaj od strony Krakowa, aby stojąca opodal „5” lub „15” jadąca do Nowej Huty natychmiast ruszała... Wtedy sytuacja pasażerów „z przesiadką” do Huty uratować może tylko szybki bieg do odjeżdżającego tramwaju... — I dlatego widzi się na Rondzie tłu biegaczy! Warto byłoby ustanowić jakąś specjalną nagrodę imienia Zatokka, ale dla... motorniczego, który najsprawniej i najszybciej ucieka przed pasażerami, propagując w ten sposób masowe biegi na przełaj! (p)

Gdy zegar z wieży wydzwaniał 23⁰⁰ a hejnał rozlega się nad miastem do remizy zjeżdżają tramwaje motocrowi zżaja wozy konduktorzy kasę

Z EGAR na wieży kościoła mariackiego powoli wybija jedenaście uderzeń. Jest godzina 23.00. W jednym z oświetlonych okienek wieży błyska złota tęczka strażaka. Nad Krakowem rozbrzmiewa hejnał...

Powoli zamiera ruch uliczny gwarne — zwłaszcza teraz w okresie Festiwalu Sztuki „Dni Krakowa” — miasta. Tramwaje jeden za drugim pedzą w kierunku remizy. Na przystanku obok Dworca Głównego wsiadamy w „jedenastkę” kursującą na trasie Rakowice — Mateczny. W wozie tramwajowym znajdują się za ledwie trzy osoby, konduktorka posiadająca numer 772 — jest wyraźnie zmęczona. Na wójt sennie pobiera pieniądze za bilety.

Tramwaj pedzi w kierunku Poczty, skręca w ulicę Bohaterów Stalingradu i wkrótce przejeżdża Ryńkiem Podgórskim. Panuje tu zupełna cisza. Jedynie od czasu do czasu jedna lub dwie osoby szybkimi krokami przemierzają ulicę, by po chwili zniknąć w którejś z bram.

M NIEJ cicho jest na ulicy Pszowskiej. Ulicą tą przejeżdża jeden z drugim tramwaj zmierny do IV zajezdni, mieszczącej się w pobliżu „Matecznego”. Przed zakrętem do zajezdni błyska zielone światło lampki kontrolera ruchu. Oznacza to, że można wjeżdżać: droga wolna! Przy bramie do zajezdni znów światelko, tym razem czerwone: stop! Dyżurny zapisuje przyjazd tramwaju, zaś zwrótnicy dokonuje selekcji wozów tramwajowych. Na pierwszy tor do remizy wjeżdżają „zerówki”, na drugi „dwojki”, jeszcze na inny „ósemki” lub „dwunastki”.

W tej chwili do remizy zajeżdża „piętnastka” kursująca w Nowej Hucie, za nią pedzi „dziesiątka” i autobus MPK. Za wjeżdżającymi wozami udajemy się do remizy. W tej obrzydliwej hali znajdują się już kilkadziesiąt wozów tramwajowych. Konduktor tramwaju Stanisław Mrowiec zda je służebnej majstrówi zajezdni Władysława Zajęciowi. Mrowiec i Zajęć dokonują przeglądu wozu tramwajowego. Z kolei motornicy Wateczak zgłasza Zajęciowi zauważone usterki silnika. Wada silnika zostaje wpisana do raportu...

Podobnie zdają wozy tramwaje inne konduktorzy i motorniczowie. Konduktorzy następnie udają się do kas. Widzimy tu Antoniego Bujaka, Stanisława Czereczak, Marię Mazur oraz wiele, wiele innych konduktorów i konduktorek tramwajowych, którzy przeliczają na stolach pieniądze zebrane za bilety. Przeliczone pieniądze i pozostałe bilety zdają oni z kolei w kasach. Wszystkim się spieszy, aby jak najprędzej zdać pieniądze i udać się na spoczynek.

Konduktorki i konduktorzy są zmęczeni. Praca jest naprawdę żmudna, niewdzięczna i wymagająca wiele wysiłku. Ale to jeszcze nie wszystko. Jak twierdzą konduktorzy, pracę utrudniają im sami pasażerowie, którzy nie chcą podporządkować się przepisom. Wsiadają przednim pomostem lub wysiadają tylnym. Grupują się przeważnie na pomostach utrudniając tym samym wsiadanie i wysiadanie z tramwaju. Wielu z pasażerów nie posiada przygotowanych drobnych pieniędzy, wielu zaś udaje, że konduktorki nie widzi (zwłaszcza młodzież szkolna), by w ten sposób nie zapłacić za bilet. Konduktorka sedki raz dziennie zmuszona jest wypowiedzieć: „proszę, kto jeszcze, pan płaci?”

Narzekaliśmy niejednokrotnie na nie właściwe i aroganckie zachowanie się konduktorek lub konduktorów, na ten temat ukazywały się artykuły w prasie i należało stwierdzić: obsługa pasażerów przez pracowników MPK ulega znacznej poprawie, coraz mniej spotyka się skarg na konduktorki i konduktorów.

Pozostaje więc do zrobienia jeszcze jedno — swoją postawą, swoim zachowaniem się dopomóc w pracy personelowi MPK, a na pewno będą z nas zadowoleni, no i my z nich.

W SPOMNIELISMY przed chwilą, że konduktorzy i motorniczowie zgłaszają wszelkie usterki, uszkodzenia wozu majstrówi zajezdni. A teraz powiedzmy, co tutaj robi się z wozem uszkodzonym. W czasie nocy specjalne brygady dokonują jego przeglądu i remontu. Jeśli uszkodzenie jest nieduże, do rana silnik tramwaju zostaje naprawiony i wózek rusza w kurs całkowicie zdolny technicznie. Kursy naprawy dokonywane są w dzień.

Do remizy zjeżdżają także autobusy MPK, które podobnie jak tramwaje są zdawane majstrówi.

Zakończył bieg tramwaje dzienne. Rozpoczynają swój kurs tramwaje nocne. Oto np. z remizy wjeżdża tramwaj oznaczony literą „A”, kursować on będzie na trasie Bronowice — Rakowice. Za nim powoli wjeżdża wóz z dużą oświetloną literą „B”. Tramwaj „B” kursuje w Płaszowie do Dworca Towarowego i z powrotem. Tramwaje linii „C” przebiegają z Borku Fałęckiego do Salwatora i z powrotem. W ciągu całej nocy na wjeżdż pod pocztą główną, co pół godziny spotykają się wszystkie tramwaje „A”, „B” i „C”. Pasażerowie mogą więc dowolnie przesiadać się w zadanym kierunku.

Na IV zajezdni począwszy od godziny 23 panuje duży ruch. Zajeżdża ją tramwaje, autobusy, kasjerki przyjmują pieniądze i bilety, ktoś myje się, inny spożywa w zajezdni kanapkę popijając herbatą podaną mu w miejscowym bufecie.

Czas mija szybko. Z wieży oddalonego o kilka kilometrów od remizy kościoła mariackiego słychać przyciszony hejnał. Jest godzina 24.00. Północ. W zajezdni jest nieco ciszej. Jednak nie jest tutaj całkowicie cicho. Dalej pracują ludzie. Pracują, kasjerki przyjmują pieniądze i bilety, ktoś myje się, inny spożywa w zajezdni kanapkę popijając herbatą podaną mu w miejscowym bufecie.

Czas mija szybko. Z wieży oddalonego o kilka kilometrów od remizy kościoła mariackiego słychać przyciszony hejnał. Jest godzina 24.00. Północ. W zajezdni jest nieco ciszej. Jednak nie jest tutaj całkowicie cicho. Dalej pracują ludzie. Pracują, kasjerki przyjmują pieniądze i bilety, ktoś myje się, inny spożywa w zajezdni kanapkę popijając herbatą podaną mu w miejscowym bufecie.

Czas mija szybko. Z wieży oddalonego o kilka kilometrów od remizy kościoła mariackiego słychać przyciszony hejnał. Jest godzina 24.00. Północ. W zajezdni jest nieco ciszej. Jednak nie jest tutaj całkowicie cicho. Dalej pracują ludzie. Pracują, kasjerki przyjmują pieniądze i bilety, ktoś myje się, inny spożywa w zajezdni kanapkę popijając herbatą podaną mu w miejscowym bufecie.

CO GDZIE KIEDY

TEATRY
NIEDZIELA
Słowackiego — godz. 14 „Straszny dwór” — godz. 19.15 „Dom na Twardej”.
Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Maurycyści”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Fircyk w zalotach”.
Poezji — godz. 19.15 „Dom kobiet”.
Estrada Satyryczna — w objęznie.
Grotteska — nieczynny.
Studio — godz. 19.30 i 19.30 „Księżniczka Czardasza”.
Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — godz. 19.30.

WYSTAWY
Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9 — 14.30, piątki godz. 12 — 18.
Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 11) — „Sztuka w stroju ludowym”.
Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczęśliwicki 3).
Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).
Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne”.
Pałac Sztuki — „Salon THSP 1955 r.”.
Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa.

PNIEDZIELA
Słowackiego — godz. 14.00 „Straszny dwór”, godz. 19.15 „Dom na Twardej”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Fircyk w zalotach”.
Muzyczny — godz. 19.00 „Kraina uśmiechu”.
Pozostałe teatry — nieczynne.

KINA
NIEDZIELA I PONIEDZIELA
Apollo — „Północny port” — godz. 18 i 20.
Chemik — godz. 19 „Alarm w cyrku”.
Świt — „Sierpniowa niedziela”, godz. 16, 18, 20.
Siał — „Ciemna rzeka”, godz. 16, 18, 20.
Słuka — godz. 15.45, 18, 20.15 „Balsu”.
Przyjaźń — godz. 17, 18, 19, 20. Mirowskiej Europy w boksie — Berlin 1955 r. Specjalny program dla dzieci, godz. 15, 16.
Ulecha — godz. 16, 18, 20.15 „Urok ezotary”.
Wanda — godz. 16, 18, 20.15 „Natchnienie”.
Warszawa — godz. 15.45, 18 i 20.30 „Okrutne morze”.
Wolność — godz. 16, 18, 20 „Sprawa doktora Wagnera”.
Związkowiec — godz. 19 „Miłość kobiety”.

DYZURY
Pogotowie Ratunkowe — ul. Sienickiego 1. Telefony 222-22, 594-13 i 211-12 udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach przelotnych.
Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

APTEKI
Dieta 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Długa 83, Krakowska 19, Kościuszki 18.

DYZUR CHIRURGICZNY
Niedziela — II Klinika chirurgiczna AM.
Poniedziałek — Oddział chirurgiczny Szpitala im. Narutowicza.

DYZUR POŁOŻNICZY
Niedziela — Oddział ginek.-położniczy Szpitala im. Narutowicza.
Poniedziałek — Klinika położnictwa AM.

RADIO
NIEDZIELA, 26.6.55
8.30 Początek audycji, 6.33 Program, 6.49 Wiadomości, 6.45 Od melodii do melodii, 7.50 Kalendarz radiowy, 7.58 Stan pogody, 8.00 Dziennik poranny, 8.15 Wiedza sąsiedzi jak kto siedzi, 8.30 Muzyka klasyczna, 8.55 Zarysy Ameryki — fragm. książki K. Dickensa, 9.15 Zespoły świetlicowe, 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym, 10.00 Nowe nagrania, 10.30 Poezja i muzyka, 11.00 Aud. historyczna, 11.15 Uczymy się piosenek na Festiwal, 11.30 Aud. z cyklu śpiewacy polscy, 11.50 Program, 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. ork. rozg. bydgoskiej PR pod dyr. Arnolda Rezlera-solistka Barbara Heese — Bukowska, 13.00 Jak Polska długa i szeroka — dźwięki, przegląd tygodnia, 13.30 Muzyka, 14.10 Rozmaitości, 15.00 Aud. z cyklu całokształt twórczości Chopina, 15.30 Z życia Związku Radzieckiego, 16.00 Z całego świata, 17.00 Wiadomości, 17.05 Na marginesie wielkiej polityki, 17.15 Na radiowej estradzie, 18.15 Transmisja II połowy wielkiego międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska B — Bułgaria B w progr. II z Rzeszowa, 19.00 Muzyka taneczna, — 19.15. Wesoly kramik, 19.40 Audycja estradowa, 20.00 Melodie taneczne, zesp. J. Haralda, 20.30 „Malwa” — fragm. noweli Maksyma Gorkiego, — 21.30 Dziennik, 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport., 22.40 Krakowskie aktualności sportowe, 22.50 Muzyka, 23.50 Wiadomości.

ODPOWIEDZI Redakcji

Inż. Tadeusz Bobakowski, Kraków — Pismo Obywatela wpłynęło do nas z takim dużym opóźnieniem (z przyczyn nie ustalonych), iż nie byliśmy w możności interweniować. (769)

Węgrzynek, Kraków — W odpowiedzi na uwagi Obywatela — Prezydium MRN donosi nam, że Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wydał pracownikom MPO w Krakowie zakaz mycia flaszek w Wiśle. (691/1).

Marian Maciuzek, Kraków — W odpowiedzi na list Obywatela — Prezydium MRN informuje, że ulica Limanowskiego jest skrapiana 2 — 3 razy dziennie, a w najbliższej przyszłości liczba ta ulegnie zwiększeniu. (692/1).

Helena M. i Kazimiera U., Kraków — W związku z Waszym zażaleniem, dotyczącym nadużyć w sklepie mięsny, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Wojewódzkiego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Handlowej w Krakowie. Przeprowadzona w opisanym sklepie kontrola potwierdziła słuszność Waszych uwag, wobec czego wystąpiono z wnioskiem o ukaranie kierownika sklepu, niezależnie od wniosków usprawniających skierowanych do Dyrekcji MHM. (626/1).

Julian Kalarus, Brzozowice POM — Uwagi Wasze w sprawie gawronów na krakowskich Plantach uważamy za słuszne. Spostrzeżenia te pokrywają się z treścią naszych notatek na ten sam temat, które publikowaliśmy niedawno. (938)

LAMPY RADIOWE

6F6, 6K7, 50243, 50257, 2K2M

oferowane przez Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych w Warszawie — można nabywać w Centralnej Składnicy Sprzętu Radio i Teletechnicznego w Warszawie, ul. Kolejowa 15/17, telefon 321-421. Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych nie dokonują dalszej sprzedaży lamp radiowych.

KRONIKA KRAKOWA

* W związku ze zbliżającym się Festiwalem, zorganizowano spotkanie studentów wyższych uczelni z młodzieżą ze Spółdzielni „Pomoc i Urządzenia Szkolne”. Spółdzielnia Inwalidów im. I Maja oraz KOZ Tuzi Przemysłowego.

Podczas uroczystości koreańscy i albańscy studenci AGH podzielili się swoimi wrazeniami z pobytu w Polsce oraz opowiedzieli zebranym o życiu młodzieży w rodzinnych krajach. Program części artystycznej obejmował wiersze Żaluckiego, piosenki radzieckie oraz albańskie pieśni ludowe. Spotkanie zakończyło się wieczorkiem tanecznym.

Koresp. J. Stankiewicz
* „Rozwój ruchu wynalazczości i jego znaczenie dla postępu technicznego w świetle przebiegu wielkiej narały pracowników przemysłu ZSRR w Moskwie” — to tytuł odczytu, który w Fabryce Maszyn Odlewniczych wygłosił ostatnio prof. Jan Kaczmarek z Instytutu Obrabiarów i Obróbki Skrawaniem.

Odczyt ten wygłoszony został w związku z mającą się odbyć w FMO drugą konferencją partyjno-ekonomiczną, a słuchaczami jego byli inżynierowie, technicy, przewodnicy pracy, racjonalizatorzy i brygadziści tejże fabryki. (1)

Po pierwszej próbie teatrzyku „Chochlik”

NIELATWA rzeczą jest stworzenie teatrzyku satyrycznego dla młodzieży. Choćby się miało tak pyszną nazwę jak „Chochlik”. Przed paru laty powstał w Warszawie taki właśnie teatr „Kleks”. Postanowili pokazać najmłodszym, bardzo chłonnej publiczności najwybitniejsze sily aktorskie. Zaprezentowano tam i Kurnakowicza i Dymkę. Słusznie! Ale repertuar scenki wywołał w prasie dyskusję.

Co trafia do umysłu licealisty, niekoniecznie dociera do najmłodszych klas. I na odwrót! Organizatorzy „Chochlika” nie dość o tym pamiętali. Na inaugurację przybyło towarzystwo rzeczywiste „mieszane”. Ponoć to była omyłka zarządu. Zasadniczo „Chochlik” ma być przeznaczony dla licealistów.

Poważniejszym błędem była przypadkowość programu. Nie bardzo rozumiem jak znalazły się tu recytacje wybitnych poetów jak np. Broniewskiego. Mnie głosiki dzieci recytujące poważne utwory, to chyba pomyłka w teatrzyku satyrycznym? A może to konkurs recytacji? Bynajmniej nie uważam, by teatrzyk typu „Chochlik” nie mógł dać podobnej wstawki. Jednak w tym wypadku było ich stanowczo za dużo.

Nikogo nie zachęcam do pojęcia w ślady warszawskich realizatorów. Poszukiwanie własnych dróg jest rzeczą chwalebna: dowodzi ambicji artystycznych również poza stołecznym centrum. Toż z uznaniem

mógłbym widzieć próbę znalezienia własnego stylu, wydobycia akcentów humoru, szczególnie bliskiego młodym odbiorcom. Jakież lokalne oddziały. Mamy wszak do czynienia z publicznością bardzo pobudliwą, chłonącą wrażenia ze sceny. Kierownictwo „Chochlika” postanowiło wykorzystać dorobek znanych autorów rewiiowych, jak — Jurandol, Brzeziński, Kern. Proszę bardzo! Zaprzęgi również do roboty doświadczono człowieka teatru, fachowca, artystę Teatru Młodego Widza — Z. Filusa.

Ta praca nie poszła na marne. Wyczuwało się to w niejednym punkcie programu. Ze jeszcze nie wszystko dotarło? Trudno od razu to uzyskać z silami niedoświadczonymi. W przyszłości osiągnie się pełniejsze rezultaty.

Szkoda, że program nie był prawdziwie satyryczną paradią. Ale żywy oddźwięk młodocianych widzów świadczy, że „Chochlik” znalazł swój oryginalny wyraz. Nie trzeba skąpić pogody, no i program trochę odświeżył. Bo to, co nam zaprezentowano, jest mieszanką mało satyryczną. A przecież piękna nazwa obowiązuje.

W zespole „Chochlika” wyróżniła się orkiestra jazzowa, jak to się mówi z prawdziwego zdarzenia, z pianinarem będzie z czasem poczciwa, gdy nabiorą scenicznego obicia. To samo można powiedzieć o niektórych wykonawczyńach. Nie mówiąc o parze tanecznej, która łańczyła z temperamentem i werwą.

W okresie 5 miesięcy 154 wnioski racjonalizatorskie zgłosili pracownicy spółdzielni

OSTATNIO w Białymstoku odbyła się ogólnokrajowa narada Klubów Techniki i Racjonalizacji Spółdzielczości Pracy. W czasie obrad, w których uczestniczyli też przedstawiciele krakowskiego Związku Spółdzielczości Pracy, złożono sprawozdanie o działalności i rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w pionie WZSP w Krakowie.

Dowiadujemy się z tego, że w okresie pięciu miesięcy 1955 roku z terenu spółdzielni wpłynęło ogółem 154 wnioski racjonalizatorskie.

W okresie sprawozdawczym rozpatrzone ogółem 152 projekty, z czego do produkcji i w kw. zakwalifikowano 82. Zastosowanie powyższych pomysłów racjonalizatorskich przyjętych do wykorzystania w pierwszym kwartale, dało około 130 tysięcy złotych oszczędności.

Pomysłowym racjonalizatorom w I kw. br. wypłacono kwotę 178,3 tys. zł tytułem wynagrodzeń dla racjonalizatorów. Z projektów przyjętych do wykorzystania w I kw. wprowadzono już do produkcji 39 wniosków, a w kwietniu i maju br. 57 projektów.

Mimo tak poważnych osiągnięć w dziedzinie racjonalizacji, należy zaznaczyć, że w ostatnim czasie na skutek reorganizacji, która nastąpiła w spółdzielczości pracy, powstało pewne zahamowanie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Dlatego też potrzebne było podjęcie szeregu środków dla udrożnienia sytuacji. Plan roczny w okresie 5 ubiegłych miesięcy został wykonany za ledwie w 20,2 proc., jeśli chodzi o ilość zgłoszonych wniosków, a w 6,3 proc. w odniesieniu do oszczędności. Wyłoniła się więc potrzeba wyłączenia wszystkich sił dla nadrobienia zaległości ubiegłego okresu w II kw. 1955 roku.

Dlatego też sekcja racjonalizacji WZSP oraz aktyw międzybranżowego Klubu Techniki i Racjonalizacji kontrolować będą systematycznie wykonanie planu wynalazczości przez każdą spółdzielnię — udzielając pomocy w przygotowaniu i opracowaniu projektu.

W drugim półroczu br. baczna uwaga zwrócona będzie na sprawę planowego wprowadzenia projektów do produkcji. Zeby polepszyć rozwój racjonalizatorstwa i wynalazczości na terenie spółdzielni krakowskich, sekcja wynalazczości oraz Zarząd Międzybranżowego Klubu nawiąże ścisłą

Kioski z artykułami spożywczymi

DYREKCJA Obrót Artykułami Spożywczymi „Północ” — Powzecznej Spółdzielni Spożyców w najbliższym okresie uruchamia nowe kioski z artykułami spożywczymi jak: wędliny, pieczywo, słodycze, cukierki, napoje chłodzące itp.

Kioski te otwarte zostaną w miejscach oddalonych od sklepów spożywczych. Pierwszy tego rodzaju punkt sprzedaży założono w Narodowym Banku Polskim, wewnątrz budynku, a pięć następnych uruchomionych będzie na ulicach.



Iharos atakuje w Moskwie

rekord świata na 5 km!!!

Sidło jednym z faworytów zawodów na stadionie Dynamo

D LACZEGO was nigdy nie ma w hotelu — pytamy red. Dobrowolnego, którego po trzech godzinach nocnego dzwonięcia wreszcie odnaleziono w Hotelu Leningradzkim w Moskwie gdzie kwatruje polska drużyna.

Polska-Bulgaria 3:3 w zawodach strzeleckich

W dalszym ciągu międzypaństwowych zawodów strzeleckich Polska — Bulgaria zakończono następnymi trzema konkurencjami: strzelanie z kbks 1 i pw 14 mężczyzn oraz kbks 4 kobiet.

W pierwszej z tych konkurencji zwyciężyli Polacy, posiadający bardziej wyrównany zespół, mimo że dwa pierwsze miejsca indywidualnie zajęli Bułgarzy — Kozłowski 1116 pkt. i Paszkowski — 1111. Następni natomiast byli Polacy: Wasilewski — 1110, Masztak — 1109, Skrzep — 1103 i Dzierżewicz — 1094. Wynik zespołowy naszej drużyny — 5511 pkt. jest nowym rekordem Polski.

W strzelaniu z pw 14 bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Bułgarzy 2148:2054. Najlepszy w tej konkurencji zawodnik Polski — Zajac zajął dopiero czwarte miejsce.

W konkurencji kbks 4 za to zwyciężyli Polki. Pierwsze miejsce zajęła Marchewicz, której wynik — 577 pkt. jest rekordem Polski. Drugą lokatę uzyskała Świerczewska — 564.

Po trzech dniach zawodów stan spotkania jest remisowy — 3:3.

Spartakiada sportowców CSR

Na wielkiej Spartakiadzie sportowców CSR w Pradze najbardziej imponujący był pokaz gimnastyki 40 tysięcy dzieci z pierwszych klas szkół podstawowych. Również dzieci zachwyliły licznymi zbraniami publiczność pięknym popisem jazdy akrobatycznej na motocyklach krajowej produkcji.

Do Pragi przybyła grupa doskonałych gimnastyków radzieckich, w skład której wchodzi: Czukarin, Azarjan, Koroljow, Rudko i Edgowa. Sportowcy radzieccy wezmą udział w międzynarodowych zawodach gimnastycznych.

DOKĄD dzis PÓJDEMY?

KOLARSTWO

Godz. 16.30. Tor Cracovii przy al. Puskina. — Torowe mistrzostwa Polaki.

Godz. 9.15. Błonia naprzeciw Parku Jordana. — Masowe zawody kolarskie.

PILKA NOŻNA

Godz. 17.30. Boisko Garbarni. — Górnik Bytom — Garbarnia (zawody towarzyskie). Podczas meczu podawane będą meldunki z przebiegu międzypaństwowego spotkania Polska B — Bulgaria B. w Rzeszowie.

LEKKOATLETYKA

Godz. 10. Stadion lekkoatletyczny ZS Sparta. — Dalszy ciąg wojewódzkich mistrzostw lekkoatletycznych seniorów.

SZACHY

Godz. 10. Sala Wojewódzkiego Domu Kultury — międzypaństwowy mecz Warszawa — Kraków.

HOKEJ NA TRAWIE

Godz. 11. Boisko WSWF przy ul. Grzegorzkiej: Stal Sosnowiec — AZS Kraków (o mistrzostwo I ligi).

SPORT MOTOROWY

I eliminacja do okręgowych mistrzostw rajdowych samochodowych na trasie Kraków — Wisła.

ZAWODY DZIECIĘCE

Godz. 9. Tor Cracovii — Zawody dla dzieci na rowerkach.

BOKS

Godz. 16. Nowa Huta (plac między barakami ZISU) — zawody pięcioboju wicelichy kołami ZS Stal a ZS Budowlani.

Najlepsi żuźlowcy walczą dziś o punkty w Rybniku

DZIS w Rybniku rozegrane zostaną pierwsze eliminacje do żuźlowych mistrzostw Polski.

Niewątpliwie walka na torze rybnickim będzie bardzo wyrównana, a o zwycięstwie któregośkolwiek z zawodników decydować będzie raczej lepsze przygotowanie maszyny i kondycja.

Spotkanie z Leszkiem Drogoszem

Selekcja boksu WKKF przy współudziale Wojewódzkiego Domu Kultury i dyrekcji PŚS organizuje w dniu 30 czerwca br. spotkanie sportowców krakowskich i sympatyków sportu z dwukrotnym mistrzem pięściarskim Europy — Leszkiem Drogoszem. Spotkanie, podczas którego Drogosz podzieli się swymi wrażeniami z przebiegu ostatnich mistrzostw Europy w Berlinie, odbędzie się w sali Wojewódzkiego Domu Kultury o godz. 17.

Letnie igrzyska harcerzy

W PIĄTEK zakończono niemal wszystkie konkurencje I Letnich Igrzysk Harcerskich w Gdańsku. W trzecim dniu poważny sukces odnieśli harcerze gdańscy zdobywając pierwsze miejsce zespołowo w licznictwie przed Warszawą i Łodzią, a w konkurencji harcerzy indywidualnie w konkurencji chłopców zwyciężył Słupczak przed Waleńskim i — obaj Warszawa — miasto. W 4-boju lekkoatletycznym zwyciężył Adamkiewicz przed Włodarczykiem i Szczecińskim i Kusiem Łódź. Zespołowo wygrał Wrocław przed Stalinogrodem i Łodzią.

— Czy już jest po losowaniu?

— Tak, dostarczyło ono zresztą niemałych emocji. Bardzo szczęśliwie wyciągnął los trener Dudek dla Kusionówny, która w skoku w dal skakać będzie jako ostatnia po wszystkich swoich konkurentkach. Mniej szczęśliwie wylosował w tej konkurencji Kropidłowski, wyciągając drugi numer. Jest jednak najlepszej myśli i twierdzi, że w finale będzie już skakał jako ostatni, o ile oczywiście występuje się na pierwsze miejsce w eliminacjach. Szczęśliwą ręką dla Csermaka miał również kierownik ekipy węgierskiej, który losował „miot”. Csermak rzucić będzie jako siódmy po takich swoich konkurentach jak Kriwonosow i Strandli.

— Jaki jest program zawodów?

— Główne konkurencje odbędą się w niedzielę.

W PIĄTEK, 24 bm. wyjechała z Moskwy do Szwecji na między państwowe spotkanie w pilce nożnej pierwsza reprezentacja Związku Radzieckiego.

Festiwal • Festiwal • Festiwal Brawo sportowcy Kolejarza

SPORTOWCY polscy coraz to nowymi imprezami sportowymi w tają W Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

W naszym województwie we wspólnym zwoleństwie festiwalowym i organizacji imprez sportowych przodują sportowcy Kolejarza. Do współzawodnictwa festiwalowego przystąpiły 24 kół sportowe, wiele kół zorganizowało względnie planuje — zakładowe spartakiady.

Na 14 zaplanowanych spartakiad przeprowadzono już 6, przy czym najlepiej zorganizowali ją sportowcy Kolejarza Prokocim. W Prokocimie startowało ponad 600 zawodników, przeważnie maszynistów i robotników węzła kolejowego. W spartakiadzie tej zdobyto przeszło 500 Sportowych Odznak Festiwalowych.

Udane spartakiady zorganizowały również kółka Kolejarza w Nowym Sączu, łącznościowcy w Krakowie, kolejarze z Wieliczki oraz pracownicy Transportu Drogowego i Lotniczego w Krakowie.

Z czynów festiwalowych na czołwo wybijają się zobowiązania brygady sportowej Kolejarza z Nowego Sącza, którzy m. in. postanowili przejechać na parowozie dodatkowo 100 tys. km. Wiele kół sportowych Kolejarza z Krakowa zorganizowało dla uczczenia Festiwalu masowe zawody sportowe — turnieje trampkarzy, zawody gimnastyczne, turnieje tenisa stołowego.

Na uwagę zasługuje również sposób, w jaki kółka Kolejarza podejmują zobowiązania. Duża, oprawna w skórę książka z zobowiązaniami wędruje „systemem sztafetowym” od kółka do kółka, które mając wgląd w zobowiązania innych, starają się przesięgnąć je w atrakcyjności i formie.

Dla uczczenia Festiwalu Rada Okręgowa w Krakowie organizuje w dniu 17 lipca wielką ogólnopolską sztafetę uliczną, z udziałem czołowych reprezentantów kół i zrzeszeń.

Koszykarki polskie pokonały Belgię 73:40

W Warszawie w dniu 24 bm. rozegrany został międzypaństwowy mecz w koszykówce kobiet między drużynami Polski i Belgii. Spotkanie zakończyło się pewnym zwycięstwem Polek 73:40 (37:17).

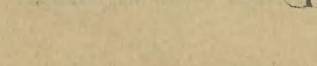
Mecz nie zachwycał. Najlepszą zawodniczką na boisku była doskonała Gruszyńska — Olesiewicz, która zdobyła dla drużyny polskiej 35 punktów. Ponadto w naszym zespole wyróżniły się Kapalczyńska i Bayer. Dla drużyny belgijskiej najwięcej punktów zebrała Vanseert. (10).

Popularne szybowce polskie na Targach Poznańskich

ZAKŁADY Sprzętu Lotnictwa Sportowego wystawia na Targach Poznańskich piękne modele naszych szybowców, które cieszą się wielkim uznaniem wśród lotników szybowcowych na całym świecie.

Wśród eksponatów które będziemy mogli obejrzeć znajdują się na Targach następujące szybowce: „Jaskółka”, „Bocian”, „Salamandra”, „Mucha-100” i „ABC”. Wystawione zostaną również wyciągarka typ „Zubr” oraz ściągarka „Rys”. (lik)

ZDOBYWAMY



Walery Wątróbka ma głos

Dwie letnie przygody

W ZWIĄZKU z niespodzianym wybuchem lata, postanowiłem się wybrać na pływalnię i zabrać z sobą p. Walerego Wątróbkę, ale oświadczył mi kategorycznie: — Na żadne tam basena ani plaż nie plaże nie uczęszczam.

— Dlaczegoż to? — zapytałem zdziwiony.

— Co będziem dużo gadać, nie idę i spokój!

Dopiero po dłuższych naleganiach wyjaśnił mi swoje stanowisko.

— Uważaś za pan, w zeszłym roku wybrałem się ze zwagrem Piekutoszczakiem na miejskie plaże, czyli dawniejsze Poniatówkę.

Przychodźmi, dają nam bileta i mówią: „prosiemy do kabin się rozbrać”.

— Czego? Żeby nam kto męską konferencję nawalił i żebyśmy zmuszone byli na gołego zwagrowa do domu? Nie ma tak dobrze, u branie położymy przy sobie na piasku.

— Ale nam dyrektor plaży dał słowo honoru, że nikt cichudów nie wygładzi. W przeciwnym razie on wszystko płaci. Ano kiedy tak, to jazda. Rozebrałiśmy się, szafki zamknął i idziem na plażek.

A tu sie krzyk zrobił jak cholera, kobiety zaczęły uciekać, dzieciom oczy zakrywały, bo co sie pokazało? Szwagier kąpielowych majtek przez nieuwagę w domu zapomniał i cieleśną autonomią publiczne zgorszenie uskutecznił.

Nie wiadomo było, co faktycznie robić? Koniec końców pożyczym od jednego chłopaczka kubelka od piasku i jako tako szwagra gdzieś przycyknijemy, apiać do kabin zaciągnę. Potniwał że nigdzie nie można było kostiumu pożyczyc, z ręcznika za pomocą agra

Wielokrotna mistrzyni tenisa Maureen Connoll zwała „małą Mo” rzuciła tenis i wyszła za mąż za Normana Brinkera, mistrza USA w pięcioboju nowoczesnym. Słub odbył się w San Diego w Kalifornii, po czym młoda para udala się w podróż poślubną do Anglii. Jak donosi pismo „San Diego-Union” wyjazd do Wielkiej Brytanii nie jest podkrotowany niczym innym, jał tylko chęcią „małej Mo” uczestniczenia w tegorocznym turnieju wimbledońskim, tym razem w charakterze... widza.

POMIMO że angielski Związek Piłki Nożnej zabronił klubom brytyjskim grania w piłkę w niedzielę, w Anglii istnieje stowarzyszenie klubów piłkarskich, liczące około 100.000 piłkarzy, którzy rozgrywają mecze właśnie w ten dzień. Dotychczas Angielski Związek Piłki Nożnej nie tylko nie uznawał konkurencyjnego zrzeszenia, lecz automatycznie zawieszal swoich członków, którzy spolykali się w zawodach z piłkarzami uprawiającymi sport piłkarski w niedzielę.

Na ostatnim zebraniu plenarnym Angielskiego Związku Piłki Nożnej, postanowiono zakaz gry „z wyjątkami” uchylić, gdyż okazało się, że w wielu drużynach rozgrywających spotkania w niedzielę grali członkowie klubów podlegających „purytanom”, przy czym używali oni jaskzywych nazwisk.

Podczas ostatniego kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Paryżu zapadła uchwała, by zdobywcy trzeciego i czwartego miejsca w silowych konkurencjach olimpiad (pięściarstwo, zapasy itd.) otrzymywali brązowe medale, a nie tak jak dotychczas się praktykowało, że nagrodę tę otrzymywał tylko ten, który uzyskał trzecie miejsce.

Jednocześnie na kongresie dokonano wręczenia poszczególnych nagród.

I tak Puchar Benacossa (ofiarowany przez Włoski Komitet Olimpijski za najbardziej masowe pokazy sportowe) otrzymali gimnastycy ZSRR, biorący udział w moskiewskiej paradzie sportowej w 1954 r.

Puchar Mohameda Tahera otrzymał słynny angielski biegacz dr. Roger Bannister za najlepszy wyczyn i najbardziej przydatne strasowanie się do przepisów amatorskiego w lekkoatletyce.

Olimpijski puchar wręczono miastu Mexico za przeprowadzenie Karabskich Gier w 1954 r. oraz Panamerykańskich Igrzysk w 1955 r.

Puchar Fearleya za usportowienie młodzieży otrzymała Kolumbia.

WIELKI konkurs skoków narciarskich odbył się w Paryżu w dniu 10 czerwca br. Brzmi to co prawda jak kaczka dziennikarska, lecz jest najszczęśliwą prawdą.

Przed bramą Maillot zbudowaną na wysokości 125 m skocznię narciarską wraz z torem zjazdowym w

formie „S”. Pod torem ciągną się wielkie rury z mroźną solanką, które utrzymują w doskonałym stanie nawierzchnię śnieżną. Śnieg zaś w specjalnych wagonach-łodowianach w ilości 100 ton sprowadzono z Norwegii, przy czym popisywało się na nim 32 skoczków Norwegów.

Organizatorzy oczekują, że śnieg wytrzyma przez dwa tygodnie, to znaczy się do czasu zakończenia tych niezwykłych popisów narciarskich, które się składają z trzech części, a mianowicie z retrospektywnej defilady ze wstawkami komicznymi, skoków i zjazdu.

Tradycyjne spotkanie Kraków — Śląsk

INTERESUJĄCE spotkanie piłkarskie rozegrane zostanie w nadchodzący czwartek, tj. 30 bm. w Krakowie między reprezentacjami Śląska i Krakowa. Obydwa zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Spotkanie odbędzie się na stadionie Gwardii. Początek o godz. 18.

Na XXIV MTP przygotowano atrakcyjne artykuły sportowe

NA XXIV Międzynarodowych Targach w Poznaniu bogato będzie również reprezentowany dział sportu. Najbardziej tam wiele atrakcyjnych artykułów produkcji krajowej i zagranicznej.

Pokażne ilości butów narciarskich, turystycznych i pantofli przygotowała Spółdzielnia Wytwórcza Sprzetu Wycieczkowego w Wałbrzychu. Nowością będą półbuty do piłki nożnej o których piłkarze naszej kadry narodowej wyrażili się bardzo dodatnio. Obuwie to wykonane jest b. starannie z doskonałych surowców i w niczym nie ustępuje wysokiej jakości obuwia zagranicznego tego rodzaju.

Jednym z niewątpliwie atrakcyjnych eksponatów z tej dziedziny będzie także „motonoga” polski akuter (rodzaj motocykla), konstruktorzem którego jest Bartosik z Opola. Motocykl wyposażony w silnik SHL może osiągać szybkość, przekraczającą 70 km/godz. (lik)

Kto zgubił teczkę?

Podczas imprezy organizowanej przez Cracovię i PSS w hali Gwardii pozostawiono teczkę, która jest do odebrania w sekretariacie Cracovii przy ul. Smoleńsk 16 w godz. 17 — 20,

fek kąpielowe majtki sie zrobiło i jazda do wody.

Ja sobie spokojnie po kozacku pływałem i wszystko było korekt, ale szwagrowi zachciało się nurka dawać. Skoczył prawidłowo, ale pa trzyć, znowuż goły wychodzi. Zgubił w wodzie ręcznik!

Wtenczas ja myślę sobie, co tu robić, jak pragne zdrowia? Wpakałem go po same szyje w wodę i mówię: „Siedź, a ja poszukam”. Ale gdzie tam — kamfora.

— W taki sposób nie ma innej rady, tylko muszę znowuż dać nurka i komuś pod wodę majtki z pierwszej krzyżowej ściągnąć — powiedział szwagier i skoczył.

Nie wytrzymało dwóch minut, wypłynął w kostiumie, ale damskiem z falbankami i perelinką, nawet gu miane pantofle miał drań na nogach.

Ale to był dopiero początek. Patrząc, pokazuje się z wody jakaś pani starsza, krugom, jak syrena, bo nawet czepkę z głowy Piekutoszczak jej zabrał.

Na razie nie nie sporutowała, ale jak sie ludzie zaczęli śmiać, w krzyk. Pożyczyłem znowuż od tego chłopaczka kubelka i podaje jej, a ona mnie kubelkiem w ciemie, pokazuje na nasz obydwóch i krzyczy:

— Trzymać złodziei! Trzymać! Ma sie rozumieć, nadlecieli szataniarze i zlapali nas obydwóch. Dwa tygodnie mamra żeśmy ze zwagrem zarobili nie licząc kompromitacji towarzyskiej.

To pan sie dziwisz, że więcej na plaże nie chce iść?

— No, rzeczywiście wspomnienia niemiłe, ale basen to nie plaża.

— Na basenie jeszcze gorzej leżałem. W Ciechocinku. Tu znowuż za ofiarę statystyki sie zostałem, która nasz powicza, że na każdego jednego mężczyzny w Polsce wypadła jedna i jedna trzecia kobiety. Znaczą się, o wiele nawet każda kobieta znajdzie sobie ofiarę w męskim rodzaju, jeszcze te trzecie części jako bezrobotne sie po świecie poniewierają.

A trzy takie trzecie części razem zrosnieć, tworzą jedne kobiecie bez przydziału, czyli tak zwane go kociaka.

Takie kociaki chodzą wszędzie gdzie samotne bezbronne mężczyźni się znajdują i polowanie na nich uskuteczniają.

W Ciechocinku właśnie na wczasach jedna szatyna zaczęła się kłócić z mnie pętać, aż koniec końców zrobiła mnie na szaro. A kociak był taki, że faktycznie oprócz mu sie było trudno — sto dwadzieścia kilo żywej wagi i wyszczekany niemożebnie.

Leże sobie tam nad basenem w tem Ciechocinku z tem kociakiem i piegi na stołcu sobie przypalamy. I o tej statystyce myślę i od razu ciemno mnie sie w oczach zrobiło.

Patrze przy wejściu na basen, Gienia stoi z walizką w ręku. Co tu robić myślę sobie. Za pięć minut najpóźniej mnie nakryje przy kociaku. Najechać nie mogę, bo kociak za rękę mnie trzyma i „Ciche wode” nuci.

Jaka rada, myślę sobie, powiem Gieni, że kociak to nie kociak, tylko topielica, którą z wody wyrzycięm i sztucznie oddychanie jej robię. A znowuż patrze, że jak na topielice, to kociak jest za suchy, bo jeszcze w wodzie nie był i wiecznie ondulacja ma prosto od fruzjera. Czarna rozpacz mnie ogarnęła, prawie nieprzytomny podparłem sie fest i zepchem kociaka do wody w najgłębszym miejscu.

— Top sie pani! — krzyczę. Jak żem ją wrzucił, solanka wystąpiła z brzegów i fontanna taka w górę uderzyła, że goście co tam przy stołkach o pół kilometra siedzieli, przemokli do suchej nitki.

Cudem wyratowany przed jakichś młodźaków, kociak zaczął mnie ganiać naobokto basenu z jednej strony, a Gienia zagradzała walizką z drugiej.

Jak sie to skończyło lepiej sobie nie przypominam. To masz pan powieć, co by sie działo jakbym powiedział Gieni że na basen ide? Nie ma frajerów, idź pan sam!

WIECH

Notatnik krakowski

W VII wyjazdowa sesja Dzielnicy Rady Narodowej Kleparz obraduje we wtorek 23 bm. o godz. 17 w świetlicy szkoły podstawowej w Witkowicach.

Wieczornica mickiewiczowska, na której będą mówić wiersze uczestnicy turnieju recytatorskiego związków zawodowych, odbędzie się w WDK dziś o godz. 19.

Z okazji zakończenia roku szkolnego odbędzie się również w dniu dzisiejszym o godz. 16 w Wojewódzkim Domu Kultury wieczornica rozrywkowa.

Przegląd instruktażowych filmów dla aktywu związkowego zobaczymy dziś o godz. 10 w WDK.

Dziś o godz. 12 prof. J. Stawowski wygłosi w Pałacu Sztuki prelekcje na temat wystawy: „Salon TPSP 1955 r.”. Po prelekcji przewidziana jest ogólna dyskusja.

Podczas imprezy organizowanej przez Cracovię i PSS w hali Gwardii pozostawiono teczkę, która jest do odebrania w sekretariacie Cracovii przy ul. Smoleńsk 16 w godz. 17 — 20,

Kto zgubił teczkę?

Podczas imprezy organizowanej przez Cracovię i PSS w hali Gwardii pozostawiono teczkę, która jest do odebrania w sekretariacie Cracovii przy ul. Smoleńsk 16 w godz. 17 — 20,

Kto zgubił teczkę?

Podczas imprezy organizowanej przez Cracovię i PSS w hali Gwardii pozostawiono teczkę, która jest do odebrania w sekretariacie Cracovii przy ul. Smoleńsk 16 w godz. 17 — 20,

Kto zgubił teczkę?

Podczas imprezy organizowanej przez Cracovię i PSS w hali Gwardii pozostawiono teczkę, która jest do odebrania w sekretariacie Cracovii przy ul. Smoleńsk 16 w godz. 17 — 20,